Nr. 79. We Lwowie Środa dnia 8. Kwietnia 1874. Rok VII.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem** rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we **Lwowie**: Bióro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu**, w **Hamburgu**, **Frankfurcie n. M.**, w **Berlinie**, w **Lipsku**, **Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, w **Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. a każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na ***Dziennik Polski*** wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Po ukończeniu powieści „Bracia przyrodni“ — rozpoczniemy w połowie kwietnia druk oryginalnej powieści

JANA ZACHARJASIEWICZA

pod tytułem:

„ZAKRYTE KARTY.“

Ustawy wyznaniowe i Polacy.

Lwów 5. kwietnia.

(IV.) W poprzednich trzech artykułach naszych zmuszeni byliśmy — wobec deklamacyj obliczonych na ignorancję mas. rekapitulować niejako abecadło kardynalnych pojęć politycznych. Uczyniliśmy to nie z tej przyczyny, byśmy sądzili, iż naszym czytelnikom powiemy coś nowego lub ważnego; chcieliśmy jedynie zmusić przeciwników naszych do przeniesienia walki na pole logicznej argumentacji, a nie czczych frazesów. Nie udało nam się to niestety, bo udać się nie mogło — przeciwnicy nasi w tej kwestji świadomie i rozmyślnie wzięli rozbrat z rozumem, i zamiast wdać się w dysputę, wołają tylko codzień w niebogłosy: „Oto słuchajcie, co mówią ci kacerze, i ukamienujcie ich!“ W *Dzienniku Poznańskim* spotkaliśmy się z takim głosem, i daliśmy mu odprawę wolną od wszelkiej żółci, bo jeżeli korespondent lwowskiego pisma miał na sobie znamię faryzejczyka, to natomiast wydało nam się godnem uwzględnienia stanowisko organu wychodzącego pod zaborem pruskim. W *Czasie*, jedyną odpowiedzią na nasze wywody był fejleton świąteczny, narzekający, jakoby kierunek nasz polityczny był negacją boskości Chrystusa i Bóstwa w ogóle. W dzień Zmartwychwstania, chciano nas tedy pobić, zarzucając nam ateizm — jest to taktyka, której dobrą wiarę zostawiamy do osądzenia czytającemu ogółowi, kontentując się sami przeświadczeniem, iż walcząc z partją klerykalną, bronimy właśnie idei chrześcijańskiej przeciw frymarczącym nią i obcym jej żywiołom. Trzecie jeszcze pismo, w dziwnie bałamutny sposób chciałoby pogodzić pobożne narzekania świętoszków jezuickich z hasłami wolnomyślnemi. Powtarza ono jedne i drugie — i w ciągu 48 godzin sarka na nas, raz, iż polityka nasza nie zgadza się z zasadą „wolny kościół w wolnem państwie,“ a drugi raz, że dążąc do postawienia państwa ponad wyznaniami, sprzeniewierzamy się tradycji i interesom narodu. Wobec takiej konfuzji, wybaczą nam czytelnicy, iż jeszcze raz wrócić musimy do wyłuszczania pewnych pojęć elementarnych ku pożytkowi tego właśnie trzeciego pisma. Zamiast atoli frazesów teoretycznych, rozwiniemy tylko nieco obszerniej przykład, którego nadużywano z przeciwnej strony bardzo często w ostatnich czasach.

W Zjednoczonych Stanach północnej Ameryki wprowadzoną jest po największej części w życie zasada: „Wolny kościół w wolnem państwie!“ Mówimy „po największej czesci,“ w tych Stanach bowiem, gdzie rygoryzm anglikańsko-protestancki, przeważa nad indyferentyzmem, istnieją przepisy prawodawcze, zmuszające np. wszystkich bez wyjątku obywateli do obserwowania niedzieli w sprawach nawet prywatnych. I tak, w St. Louis sądy odrzucają żądanie zapłaty za czynności przedsięwzięte w niedzielę, chociażby ani wierzyciel ani dłużnik nie wyznawali religji chrześcjańskiej. W Stanach tych, kościół jest wolnym, ale nie jest wolnem państwo, bo poddaje się ono przepisom pewnego wyznania. Scisłe przestrzeganie obopólnej wolności i kościoła i państwa prowadzi do wprost przeciwnego rezultatu, sprawia ono, iż państwo staje się bezwyznaniowem, tj. iż w ogólnych obywatelskich ustawach swoich, nie ogląda się na przepisy żadnego kościoła. Na tej zasadzie stoją: centralny rząd i centralna prawodawcza władza Unji. i ztąd mniemanie, jakoby „wolny kościół w wolnem państwie“ był ideałem w Ameryce urzeczywistnionym. Lecz przypatrzmy się tylko, jak dalece centralna władza Zjednoczonych Stanów przyznaje „wolność“ kościołowi. Otóż widzimy, że nie zrzeka się ona bynajmniej prawa nadzoru nietylko nad zewnętrzną, ale i nad wewnętrzną organizacją kościoła. I tak, spostrzegłszy, iż kościół mormoński podkopuje zasady moralności i ładu społecznego, Unia przedsięwzięła surowe kroki przeciw Mormonom. To samo nastąpiłoby, gdyby którekolwiek inne wyznanie, istniejące już lub nowopowstające, groziło równem niebezpieczeństwem, gdyby np. jedna lub druga sekta chrześciańska poczęła głosić, iż w pewnych sprawach podlegających ustawodawstwu świeckiemu, nie należy słuchać władzy świeckiej, ale duchownej. Jednem słowem, kościół bywa wolnym tylko o tyle w Zjednoczonych Stanach, o ile wolność jego nie narusza wolności obywatelskiej i nietyka udzielności państwa, lub innych interesów publicznych. Wszak np. ze względu na te interesa, kościołowi katolickiemu nie wolno tam nabywać majątków, a czynione na jego rzecz zapisy, prawo z góry ogłasza nieważnemi. Kościół katolicki w Ameryce godzi się jakoś z temi przepisami i nie głosi buntu przeciw władzy świeckiej. W Austrji postępuje on inaczej: w Austrji odmawia on ustawodawstwu nie-kościelnemu władzy nad wychowaniem publicznem i windykuje ją dla siebie — odmawia ustawodawstwu temu władzy stanowienia przepisów w przedmiocie prawa osobowego i familijnego, i władzę tę przyznaje jedynie swoim ustanowom, często bardzo niezgodnym z zasadami wolności obywatelskiej. Na tę wolność przeto, i na udzielność państwa, na prawa przysługujące wyłącznie reprezentacjom krajów i reprezentacji ich wspólnej, wraz z koroną, targa się kościół katolicki w Austrji — a im bardziej on jest rozpowszechnionym, tem naglejszą wydaje się potrzeba ukrócenia jego uroszczeń. Gdyby biskupi i jezuici buntowali się przeciw ustawom Unii amerykańskiej, postąpionoby z nimi, jak z Mormonami — kto zaś przyznaje się do wyobrażeń amerykańskich, ten i w Austrji przyznać musi konieczność środków przedsiębranych przeciw zamachom na wolność obywatelską i na udzielność świeckiego społeczeństwa, złożonego z różnych wyznań i zorganizowanego w państwo. Niepodległość kościoła nie może uwłaczać niepodległości organizmu społecznego — z wolności kościoła nie wolno kuć broni przeciw wolności państwa: o tem powinni byli pamiętać pp. Czartoryski i Smolka, i nad zrozumieniem tej wielkiej prawdy powinniby smażyć sobie mózgi konfuzjoniści, którzy szafowali przeciw nam zarzutem, jakobyśmy nie stali na gruncie zasad wolnomyślnych.

Tanie to jak plewa frazesy, że „państwa nas zabiły, a kościół jest naszą kotwicą zbawienia“, że duchowieństwo polskie odznacza się tolerancją i nie wdziera się w sprawy świeckie. Państwa ościenne nie zdołałyby były zabić państwa polskiego, gdyby go nie był podminował zakon, który w kościele był i jest tem, czem wyższa policja w państwie. Duchowieństwo polskie jest wolnomyślne i patrjotyczne, ale patrjotyzm jego jest herezją w oczach owej wyższej policji kościelnej, wolnomyślność jego jest w oczach kurji rzymskiej, w oczach hierarchji i przedewszystkiem jezuitów, niczem, jak tylko brakiem gorliwości, i brak ten usiłują zastąpić nasyłając nam chmury jezuitów, zmartwychwstańców, męzkich i żeńskich, chmury „łowicieli i łowicielek dusz“, których zadaniem jest szczepić nowoczesne kierunki kościoła, sprzeczne z wolnomyślnością i z patrjotyzmem. Nie z duchowieństwem świeckiem, parafjalnem, toczy się tutaj walka — toczy się ona raczej w jego obronie, jak o tem świadczy najlepiej kwestja opodatkowania bogatszych prebend na korzyść uboższych. Nie można w dobrej wierze identyfikować tego, co ogół nasz nazywa „wiarą ojców“, co jest tradycją religijną w naszych rodzinach, z wyrazem „kościół“, w innem znaczeniu powtarzanym w niniejszym sporze; tak jak nie można abstrakcyjnego pojęcia „państwa“ identyfikować z tym lub owym rządem. Ktokolwiek to czyni, jest człowiekiem złej wiary, albo idjotą, i wyświadczyliśmy mu zbyt wiele zaszczytu, odpowiadając temi kilkoma uwagami na jego elukubracje.

Wybory do Rad powiatowych.

Liczne doniesienia z prowincji przekonywują nas o wielkiej szkodzie, jaką tam wywarły oba znane okólniki prezydjalne, wydane w tym celu, aby ograniczyć swobodę prawa wybieralności obywateli, będących ck. urzędnikami w zawodzie sądowym i skarbowym. Gdyby młoda organizacja władz autonomicznych mogła się była obejść bez żywiołu urzędniczego, moglibyśmy byli przeboleć ten cios. Ale u nas na prowincji jest bardzo słabo posianą taka inteligencja, która posiada rutynę kancelaryjną i rozumie się na niezbędnych formalnościach. Brak ludzi tego rodzaju nie jest bynajmniej wstydem dla autonomji ani dowodem niedojrzałości do samorządu, bo urzędnikiem nikt się nie urodził, ani też nie urzędując nie mógł nabyć wprawy biurowo-administracyjnej. We wszystkich innych krajach, gdzie obok władz rządowych politycznych, zaprowadzono władze reprezentacyjne, pierwszy zastęp pracowników rekrutowano w sferach inteligencji urzędniczej, nie wykluczonej wyraźnie od prawa wybieralności. I u nas tak się działo, a 6 lat ubiegłych, wśród których autonomja pierwsze dopiero, nieśmiałe i krępowane stawiała kroki, nie zdołały wyrobić na tyle sił samodzielnych, aby urzędnictwo autonomiczne mogło się na nich oprzeć.

Lecz nie tylko przez wyraźne odstraszenie pewnej części inteligencji od przyjmowania mandatów do reprezentacyj powiatowych, okólniki owe wyrządziły dokliwą szkodę naszemu społeczeństwu. Daleko większą wygląda ta szkoda z powodu chwili i okoliczności, wśród których zostały one wydane. Wydano je przed samemi wyborami, bardzo trudnemi do pomyślnego przeprowadzenia po podkopanym przez głupie lub złe namiętności gruncie; wydano je w chwili, kiedy niedorzeczne krzykactwo w kraju rozgłosiło, że się gotuje zamach na autonomję, i kiedy korzystając z tego propagatorowie w złej woli działający, głoszą po kraju ciemnemu ludowi, że „cesarz nie życzy sobie autonomji, skoro zabrania urzędnikom swoim udziału w niej“: nareszcie wydano te okólniki wyłącznie tylko dla Galicji, jakby argumenta w nich zawarte, nie miały miejsca w Czechach, na Morawie lub Niższej Austrji. Ta wyłączność i tendencyjność okólników jest może najbardziej uderzającą i szkodliwą, bo wystawia tę nieszczęśliwą Galicję w świetle, na niekorzyść odrębnem.

Głos powszechny domaga się cofnięcia wzmiankowanych okólników, i my się z tym głosem łączymy także głównie dla tego, że urzędnicy w dotychczasowych ciałach autonomicznych stanowili siłę inteligentną i demokratyczną, która utrzymywała zbawienną równowagę pomiędzy zarozumiałością a ciemnotą i uroszczeniami.

Nie mając jednak pewności, czy głos publiczny rychło u pp. prezydentów władz krajowych znajdzie uwzględnienie przy krótkości terminów, jeszcze do wyboru pozostających, zwracamy uwagę wyborców, rozporządzających prawem czynnego i biernego wyboru, że ani jeden ani drugi okólnik (pp. Schenka i Jorkascha) nie zawiera zakazu wybieralności. Wybrany będzie miał tylko obowiązek, dać o tem znać swojemu przełożonemu do wiadomości. Zakazu wybieralności okólniki te zawierać nie mogą nawet w formie osłoniętej, bo naruszałyby swobodę obywatelską, a w wypadku praktycznym ewentualnie wytoczone przed trybunał państwowy, musiałyby prowokować na siebie wyrok potępiający. Z urzędników sądowych, zasiadających w gronie lwowskiej Rady miejskiej, która jest zarazem radą powiatową dla okręgu miasta, ani jeden nie złożył mandatu, ani nawet nie widział potrzeby tłumaczyć się — bo każdy sędzia ma konstytucją zagwarantowane

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

Na dole wdowa Friport i Rokambol zasiadłszy przy stole, grali najspokojniej w bezika. W chwili gdy rozległ się wystrzał, wdowa zadrżała, Rokambol zaś powiedział z zimną krwią:

— Robisz więcej hałasu, aniżeli warto.

Ale wkrótce dały się słyszeć szybkie kroki na schodach i do sali wpadł Nikolo okropnie przerażony.

— Źle się stało! powiedział przerywanym głosem: Kolar nie żyje!.. Człowiek z Belleville... wiesz!.. ten hrabia... Ja uciekam!.. ty rób co chcesz.

I wypadłszy za drzwi znikł w ciemnościach.

— Zginęliśmy! zawołała wdowa, mająca już i bez tego wiele grzechów na duszy.

Ale Rokambol, w pierwszej chwili także przerażony, wnet odzyskał zimną krew.

— Nie bój się, mamo, powiedział. Przecież może się popełnić u ciebie morderstwo i bez twojej winy... Zemdlej!.. to sprawia dobry efekt i dowodzi niewinności.

I wyszedłszy na schody, począł krzyczeć:

— Gwałtu! ratujcie! złodzieje! rozbójnicy!

Potem wywalił drzwi od żółtego gabinetu i znalazł się w obecności hrabiego Kergaz.

Armand stał pochylony nad Kolarem; a Leon odzyskawszy siły, powalił ślusarza na ziemię i kolanem przycisnął mu piersi.

Ujrzawszy wchodzącego Rokambola, Verdier, który był dotąd prostym widzem, rzucił się na młodego urwisza i także powalił go.

— Ratujcie!.. zbójcy! krzyczał Rokambol.

Pomocnik sir Williamsa był raniony śmiertelnie, ale zachował całą przytomność umysłu.

— Dobrze odegrano! szepnął spoglądając na Armanda z wyrazem najwyższej nienawiści, ale nic nie wygrano...

— Nędzniku! zawołał Armand, czyż umrzesz jak pies, nie wyznawszy twych zbrodni!

— Nic nie dowiecie się... szeptał Kolar.

— Na imię Boga, który wkrótce sądzić cię będzie, zaklinam, powiedz, gdzie jest Joanna i Ceriza?

— A! odrzekł drwiąco Kolar, pan hrabia chce wiedzieć. A więc dobrze! Joanna jest metresą sir Williamsa... więcej nie powiem.

Krew buchnęła mu gardłem, drgnął konwulsyjnie wyzionął ducha.

Wtedy Armand i Leon zwrócili się do ślusarza, ale ten, ajent podrzędny, rzeczywiście nie wiedział o niczem. W końcu prosił o łaskę i dodał, wskazując na Rokambola:

— Ten malec musi coś wiedzieć.

Rokambol naciskany kolanem Verdiera, usłyszał te wyrazy i powiedział z zimną krwią:

— Ja wiem wszystko.

Armand krzyknął.

— Wiem gdzie oni są, ale nie powiem, choćbyście mnie zabili.

Verdier spojrzał na Armanda; ale ten rzekł:

— Zaczekaj! może coś powie; a zwróciwszy się do małego łotra zapytał: chcesz może pieniędzy?

— Chcę, panie. Zycie bez pieniędzy jest nudne.

— Ile chcesz?

— Dziesięć lnidorów.

— Masz je! rzekł Armand, rzucając mu kieskę.

— Teraz puśćcie mnie.

Na znak Armanda Verdier puścił Rokambola, który wstał spokojny, jak gdyby nic z nim nie zaszło, spojrzał na Armanda i powiedział:

— Kolar skłamał. Sir Williams porwał osobę, której szukacie, ale ona nie jest jego metresą... nie chce.

— Gdzież znajduje się? Mów! zapytał hrabia.

— W jednym domu o dziesięć minut drogi ztąd. Zaprowadzę was tam. Przechodzi się po kładce na wyspę.

Poszedł naprzód, a za nim Armand, Verdier i Rolland. Ten ostatni puścił ślusarza powiedziawszy mu:

— Nie radzę ci spotykać się ze mną po raz drugi.

Slusarz umknął.

Przechodząc przez salę, ujrzeli wdowę Friport udającą zemdlenie, stosownie do wskazówki Rokambola.

— Biedna mama! rzekł młody urwis; muszę ją uściskać.

Nachylił się ku jej twarzy niby całując i szepnął do ucha:

— Zmykaj mamo!... wyprowadzę ich w pole... nic się nie dowiedzą...

Poszli ku kładce. Verdier ciągle trzymał Rokambola za kołnierz.

— Czy umiesz pływać, kolego, zapytał go urwis obojętnie, wstępując na kładkę.

— Nie, odrzekł rzemieślnik.

— To nie masz szansy... możesz tu sporo napić się wody...

I szybkim ruchem wyrwał się z rąk Verdiera, podstawił mu nogę, wywrócił i sam rzucił się w wodę wołając:

— Adieu! panie hrabio!... nie dowiesz się gdzie jest Joanna!...

Po chwili znikł w falach.

Rokambol pływał jak kaczka. W parę minut był już daleko, a ciemności zasłaniały go zupełnie przed oczyma osłupiałego Armanda i Leona.

A zręcznie szybując mówił sam do siebie:

— Nie głupim wydawać tajemnice kapitana filantropom... nie lubię tego rodzaju ludzi...

. . . .

Hrabia Kergaz i Leon powrócili pospiesznie do szynku, spodziewając się wyrwać u starej Friport tajemnicę, tak dobrze zachowaną przez Rokambola.

Ale wdowa Friport znikła. Szynk był pusty, tylko na górze leżał nie zastygły jeszcze trup Kolara.

XLIV.

Zmowa myśliwych.

Podczas gdy Armand Kergaz ratował Leona Rollanda od niechybnej śmierci, sir Williams, w Bretanji pracował nad pozyskaniem serca Herminji Beaupréau.

Pozostawiliśmy go w chwili gdy nagle opuścił Genets, jak człowiek uciekający przed wielkiem niebezpieczeństwem.

Sir Williams znał dobrze miejscowość, gdyż zamek Kerloven, w którym wychował się, leżał niedaleko w tejże okolicy. Ale baronet nie miał żadnej obawy by zostać poznanym; od dziesięciu lat bowiem sam się odmienił znacznie, a oprócz tego opuszczał te strony jasnowłosym bezbrodym młodzieńcem, a teraz powracał dojrzałym mężczyzną i brunetem. Z podniesionem przeto czołem wjechał na dziedziniec posiadłości Manoir.

Kawalera Lacy nie zastał w domu. Kamerdyner wprowadził go do jadalnego pokoju, przemienionego w salon. Homeryczny prawdziwie ogień palił się na ogromnym kominie; tuż niedaleko stał potężny stół zastawiony obfitą wieczerzą.

Po kilku minutach dał się słyszeć odgłos trąbki i wkrótce okazał się pan Lacy, powracający z polowania ze swym strzelcem i dwoma dojeżdżaczami.

Był to mężczyzna słuszny, lat około sześćdziesięciu pięciu, ale barczysty i żylasty, z okiem pełnem ognia i bez żadnego prawie zmarszczku na czole okolonem białemi włosami. Ubrany był w zieloną kurtkę myśliwską; na nogach miał wysokie palone bóty, na plecach trąbkę i karabinek, a na ręku harapnik.

— Panie, rzekł sir Williams, podchodząc ku niemu, nim wymienię swoje nazwisko, pozwól pan wręczyć sobie ten list od markiza Gontrana, synowca pańskiego.

— Więc pan znasz Gontrana? zapytał żywo kawaler.

— Jestem jego przyjacielem, odrzekł skromnie baronet.

— W takim razie jesteś pan tu, jak u siebie, zawołał p. Lacy; list ten, otworzymy po wieczerzy. Siadaj pan. Wprawdzie, wieczerza nie szczególna, myśliwska...

— Ja sam jestem wyznawcą świętego Huberta.

— Lubisz pan polowanie?

— Namiętnie, jak każdy szlachcic irlandzki... Jeżeli pan nie chcesz otwierać listu, to pozwól, że wymienię moje nazwisko... baronet sir Williams...

Kawaler skłonił się.

— Przyjaciel mój Gontran, ciągnął dalej baronet, rekomenduje mię właśnie pana jako namiętnego myśliwca, który chce zabrać bliższą znajomość z bretańską zwierzyną.

— Ten Gontran, zawołał kawaler, to prawdziwa perła synowców... O! musisz pan pozostać u mnie nieco przydłużej.

— Ale racz pan przeczytać jego list.

— Ha! jeżeli panu tak bardzo o to chodzi!...

I zaczął czytać list; a tymczasem sir Williams, wpatrzywszy w niego, powiedział sobie w duchu:

— To prostaczek... zrobię z niego co zechcę...

— Jak to! zawołał po chwili kawaler, przeczytawszy list, pan jesteś zakochany?...

— Niestety! odrzekł baronet, spuszczając oczy.

— Ale do czego to westchnienie! Ha! znam się ja na miłości, byłem swojego czasu gwardzistą i, morbleu! dobrzem sobie radził!

— Wy Francuzi, rzekł smętnie baronet, macie w miłości charakter rycerski... datuje się to jeszcze od wojen krzyżowych: ale my Irlandczycy...

— No, no, kochany gościu, zasiądźmy-no za stołem. zobaczymy co się da zrobić, by pana wyleczyć.

— Jestem nieuleczony, szepnął baronet.

prawo nieodpowiedzialności i nieusuwalności. A już dla samego warowania tego prawa żaden z sędziów nie powinien się usuwać od przyjęcia mandatu do rady powiatowej a wyborcy nie powinni brać żadnego względu na wspomnione okólniki.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego“.

Wiedeń 4. kwietnia.

(A. A.) Pisma centralistyczne tutejsze polemizują z mojem twierdzeniem co do rodzaju stanowiska, jakie zajmuje dr. Ziemiałkowski w gabinecie. Powiedziałem, iż jest on raczej „mężem zaufania“ korony, niż większości Rady państwa, a logiczną konsekwencją tego twierdzenia było to drugie, że dr. Ziemiałkowski nie ma takich moralnych zobowiązań wobec większości, jak reszta jego kolegów. *Presse* odpowiada na to ogólnikiem, iż ustawa zna tylko jeden rodzaj ministrów — jak gdybym windykował był dla dr. Ziemiałkowskiego wyjątkowy jaki charakter oficjalny. Niechaj *Presse* przypomni sobie, co sama niedawno pisała o p. Ghyczym. W Węgrzech obowiązują jota w jotę takie same ustawy o egzekutywie, jak w Austrji, a jednak p. Ghyczy wstępując w skład rządu oświadczył, iż przyjmuje tylko oficjalną, nie zaś moralną odpowiedzialność za czynności całego rządu, a więc, iż nie ze wszystkimi z nim się solidaryzuje. *Presse* nie zdoła zaprzeczyć, iż istnieje pewna, urzędownie nawet uznana analogja, między p. Ghyczym a dr. Ziemiałkowskim. Ten ostatni powołany został do rady korony w skutek owego pisma odręcznego cesarskiego, w którem polecono ks. Auerspergowi zaproponowanie następcy p. Grocholskiego, a to w celu poruczenia mu spraw tyczących się Galicji. Nastąpiło to w rok po przyjściu do steru obecnego gabinetu, i nastąpiło, chociaż większość Izby ani trochę nie pałała żądzą, by ziszczonem było polecenie cesarskie — przeciwnie, wykonanie tego polecenia przyjęła ona z kwaśną miną, a od jawnych oznak niezadowolenia wstrzymała się w połowie tylko z tej przyczyny, iż dr. Z. znany jest jako wyznawca zasad liberalnych, w drugiej połowie zaś nakazywała jej milczenie stanowcza wola monarchy, którą stosownem wydało się uszanować. Z tego co mówimy, nie wynika wprawdzie, by dr. Ziemiałkowski zajmować miał odrębne i izolowane stanowisko w Radzie korony, ale wynika natomiast, iż do spełnienia swojej misji nie potrzebuje on być czulszym na objawy humoru większości Izby, niż jego koledzy — ani nawet tak czułym jak oni. Skoro tedy p. Stremayer — jak wykazałem, bezpośrednio i dotkliwie skompromitowany uchwałą o technice lwowskiej, nie uważał za stosowne formalizować się z tego powodu — tem mniej jest to rzeczą dr. Ziemiałkowskiego. Powtarzam się w tej materji, aby odpowiedzieć dzisiejszemu *Tagblattowi*, który po porażce dr. Hönigsmanowi przez niemiecką większość zgotowanej, wpadł w furję na — Polaków, i domaga się ustąpienia dr. Ziemiałkowskiego. Cóż temu winni Polacy, że p. Hönigsmann skompromitował się mową o sądowej procedurze cywilnej? Owszem, gdyby p. Hönigsmann nie był zapomniał, że jest polskim żydem, a więc, gdyby był włożył cokolwiek więcej reminiscencyj galicyjskich w swoją mowę, a cokolwiek mniej hebrajsko-niemieckiej manji *granditatis*, byłby wyszedł zwycięsko z tej sprawy. Wówczas bowiem byłby wykazał, iż sprawota cywilna, jakkolwiek jedna i ta sama w całej Austrji, jest w Galicji gorszą i dokuczliwszą niż w prowincjach niemieckich. Byłby wykazał, iż stosunek 6½ : 53 w jakim stoi w Galicji ludność żydowska do ogółu, czyli przeszło 12 proc. żydów sprawia: po pierwsze, wzmożenie się pieniactwa, po drugie, wkradanie się praktyk rądowych, gdzieindziej nieznanych, a po trzecie, praktykę adwokacką, polegającą na delacjach i restytucjach bajecznego kalibru. Byłby więc dr. Hönigsmann podniósł jęk boleści w imieniu Galicji, nie zaś w imieniu ogółu monarchji, byłby się dobrze zasłużył swojemu rodzinnemu krajowi, a ponieważ mówiąc prawdę, byłby się musiał i sam bić w piersi jako żyd i jako adwokat galicyjski, nie byłby obraził Izby i ministra swoją arogancją, a logiki płytkością swoich rozumowań. Wówczas i *Tagblatt* przypomniałby sobie był swoje galicyjskie pochodzenie, i nie gniewaliby się żydzi na Polaków, ani Polacy na żydów, jak nie gniewali się na Jankla i na jego cymbały.

Paryż d. 1. kwietnia.

(W. M.) Zgromadzenie narodowe z dniem 28go marca zakończyło zimową sesję, letnią rozpocznie się dopiero za półtora miesiąca, to jest 12go maja. Za panowania Thiera'a każde wakacje parlamentarne były prawdziwym wypoczynkiem dla kraju, ustawały niepokoje, sprawy publiczne i prywatne wchodziły w ruch normalny, każdy oddychał wolniej, bo się czuł, chwilowo przynajmniej, zabezpieczonym od wszelkich gwałtownych niespodzianek większości wszechwładnej Izby, która jeden tylko cel miała przed sobą: wywrócić rządy Thiers'a. Teraz inaczej. Dopóki stronnictwa monarchiczne zasiadają na krzesłach poselskich, muszą się, chcąc nie chcąc, rachować z mnogiemi kłopotami rządu, który jest ich dziełem, radzić przedewszystkiem nad sposobami utrzymania się przy władzy przez wzajemne ustępstwa dla skoalizowanych szeregów 24. maja, lub nad reformami, któremi z Rzeczypospolitej francuskiej zrobiły rząd najdespotyczniejszy w Europie wyjąwszy Moskwę i Turcję.

Nie ma więc czasu w ciągu obrad sejmowych do urządzenia jakiej nowej, a zręczniejszej jak dotychczasowa komedji, na korzyść pretendenta z Bożej łaski, lub jakiej wyprawy a la Strasbourg i Boulogne na rzecz niedorostka cesarskiego. Teraźniejsze wakacje nie tylko, że oswobodzą nieprzyjaciół Republiki od trosków parlamentarnych, ale wkładają na nich obowiązek przedsięwzięcia stanowczych kroków, zbliża się bowiem chwila że po wyczerpaniu wszelkich możliwych zwłok, mimo rękojmi jakie daje książę de Broglie, ów najpotężniejszy filar reakcji, pretensjom monarchistów, trzeba będzie przystąpić zaraz po wiosennych wakacjach, do przeprowadzenia praw konstytucyjnych, do uporządkowania najważniejszych władz krajowych, odjąć tymczasowy charakter Zgromadzeniu narodowemu i zamknąć ostatecznie, chociaż na siedm lat, prawne drzwi pretendentom. Ztąd wynika, że teraźniejsze wakacje nadzwyczajny ruch wywołać muszą w obozach monarchicznych, albowiem czas nagli. Zobaczmy jakie jest ich obecne położenie.

Zdaje się, że bez względu na to co legitymiści uporczywie twierdzą, marszałek Mac-Mahon na serjo wierzy w swoje siedmiolecie królowanie. Dawniej posądzano go o skłonności ku restauracji hr. Chambord'a, do czego pani marszałkowa nie mało przyczynić się miała — ale dziś ze wszystkich stron dają się słyszeć zaręczenia, że książę Magenty bynajmniej nie myśli o roli namiestnika królewskiego. Było takie wielu takich co sądzili, że marszałek cesarstwa, były senator i usiężny wódz wyprawy na Sedan, nie odepchnie następcy Napoleona III., a w razie potrzeby, nie odmówi swojej dzielnej szpady na poparcie nowego plebiscytu. Czy tak było przed 20 listopada z. r.? Nie wiem, to jednak nie ulega wątpliwości, że dzisiaj, prezydent Rzeczypospolitej, jest pierwszym i najgorliwszym zwolennikiem siedmiolecia.

Od chwili jak po nieudaniu się zamachu restauracyjnego, większość Izby powołała marszałka na naczelnika rządu, nic dziwnego, że [illegible] filozofa, *jestem a więc pozostanę*. To w naturze rzeczy. Prawość żołnierska zgadza się tą razą z własnym interesem, nakazują jednakowo marszałkowi pozostać wiernym misji, jaką otrzymał z wszechwładnej woli reprezentantów narodu. Nie idzie tu wcale o znaczenie i o wartość wewnętrzną tego dziwnego zjawiska, które nie jest ani monarchją, ani republiką: tylko siedmioleciem, idzie tylko o stwierdzenie faktu, że od 20go listopada z. r. marszałek i ministrowie jego najusilniej nad tem pracują, ażeby wierzono, że siedmiolecie jest nowym i poważnym rządem w familji rządów. Dziennikarstwo i wszystkie oświadczenia rządowe do tego zmierzają. Mowa prezydenta w rozwiązaniu [illegible], wystąpienie księcia de Broglie w ostatniej interpelacji posłów republikańskich, list dziękczynny prezydenta do pierwszego ministra, a w końcu jasne i bardzo znaczące wystąpienie pana de Fourtou ministra oświecenia, jeden i ten sam mają punkt przedmiotowy przed sobą, to jest ażeby przekonać Francję i Europę, że po za siedmioleciem nic nie ma i nie może być, przez siedm lat, nic innego jak siedmiolecie.

„Porządek, pokój, długie dni bezpieczeństwa są teraz zapewnione waszym przedsięwzięciom, powiedział pan de Fourtou w mowie swojej d. 22. bm. na rozdawaniu nagród w Towarzystwie politechnicznem. Powitaliście z radością, jest temu kilka miesięcy, ustanowienie władzy siedmioletniej która wam przyniosła te niezbędne dobrodziejstwa; świeżo jeszcze, kiedy świetny marszałek Mac-Mahon przyobiecywał trwałość tej władzy wyobrazicielom handlu i przemysłu, oklaski publicznej ufności odpowiedziały na jego słowa. Rząd marszałka, wyszły z wszechwładnej woli Zgromadzenia narodowego, czerpiąc w tem wysokiem i czystem źródle *prawo nie cofnione, obowiązki wyższe, powagę której już nikt zaprzeczyć nie może, którą zresztą nie pozwoli osłabić, a która przeciwnie, wzmocni się za kilka dni przez organizację sumiennie przyrzeczoną*, rząd marszałka, *jacykolwiek będą jego doradzcy* (ministrowie) bronić nie przestanie przez siedm lat, bądźcie tego pewni, swoim hartem i rozsądkiem, *normalnego rozwoju spraw publicznych*, zwiększenia sił przemysłowych, jednem słowem, swobodnego i potężnego rozwijania się pracy narodowej“ etc.

Przyznać należy, że siedmiolecie zrobiło w Izbie i po za Izbą niezaprzeczone postępy. Republikanie nie są jeszcze wcale przeciwni, nie ze zbytniej czułości i admiracji dla marszałka nie mającego w sobie najmniejszej żyłki republikanizmu, ale że czują wszystkie trudności zdobycia od razu i republiki i wolności, w kraju osłabionym, z jednej strony średniowiecznemi doktrynami legitymistów a z drugiej demagogją cezaryzmu. Republikanie robią wielką różnicę pomiędzy formą siedmiolecia, którą uznają i szanują głównie dla tego, że marszałek Mac-Mahon nie jest ani królem, ani cesarzem, ale zwyczajnym prezydentem rzeczypospolitej — a rządem walki, czyli koalicji 24. maja pod przewodnictwem księcia de Broglie, który żyje schlebianiem stronnictwom monarchicznym i przesadą najgorszych zwyczajów cesarstwa i restauracji.

Orleaniści od czasu, kiedy hrabia Paryża podpisał akt hołdownictwa w Frohsdorfie, zeszli, pozornie przynajmniej, na drugi plan w ruchu stronnictw politycznych. Pozornie książęta orleańscy z zupełną abnegacją słuchają rozkazów prawnego naczelnika familji Burbonów i żadnym czynem nie zdradzają swojej roli wiernych poddanych królewskiej władzy hr. Chamborda. W gruncie jednak taktyka orleańska jest tylko zręcznem i bardzo rozumnem powtórzeniem polityki Ludwika Filipa za czasów pierwszej restauracji, z tą tylko różnicą, że za panowania Karola X tronował w Paryżu i w Wersalu świetny dwór królewski, który na lep swojego blasku przyciągał wszystkie próżności i interesa uprzywilejowanych, mieszkańcom Palais Royal pozostawali tylko malkontenci wielkiego świata, koryfeusze liberalizmu konstytucyjnego, artyści i literaci. Dziś nie ma w stolicy żadnego dworu, pretendenci pocieszają się za granicą hołdami wiernych, książęta więc orleańscy są zupełnie swobodni, na ich salonach cisną się tłumy spragnione przepychu, legitymiści czystej krwi przychodzą składać dowody szacunku i przywiązania do książąt, którzy bezwarunkowo uznali władzę prawego króla. Oprócz tej niezaprzeczonej korzyści książęta orleańscy nie zapominają, że pierwszym warunkiem powodzenia są zawsze miljony, zajęcie najwyższych i najkorzystniejszych stanowisk w organizmie cywilnym i wojskowym kraju. W tym też kierunku pracują usilnie i bardzo skutecznie dla siebie i dla swoich zwolenników. Z ich strony przeto siedmiolecie marszałka Mac-Mahona nie dozna najmniejszej przeszkody, owszem, dopóki rząd nie wypadnie z rąk monarchistów, popierać będą teraźniejszego prezydenta rzeczypospolitej, gdyż im nie spieszno—pogodzą się nawet w razie potrzeby z pewnego rodzaju republiką, byleby w niej zajmowali pierwsze miejsca.

Najniecierpliwsi ze wszystkich stronnictw są niezaprzeczenie zwolennicy króla z Bożej łaski. Dosyć licznie reprezentowani w Izbie wybranej, jak wiadomo, w chwili, kiedy chodziło jedynie o zakończenie strasznej wojny, w kraju nadzwyczaj słabe mają poparcie, po za warstwą starej a niepoprawnej warstwy szlachectwa. Cała ich siła spoczywa dzisiaj w tymczasowości rządu i w uprawnionej dotąd nienawiści do republiki. Naczelnik ich należy do tych archeologicznych pomników, które szacunek wzbudzają u wszystkich miłośników starożytności, a nikt nie myśli o posadzeniu ich gdzie indziej, jak w jakiem ciekawem muzeum. Zdawałoby się, że legitymiści widzą tę spróchniałą stronę swojego ideału i czują, że z każdym dniem usuwa się grunt pod niemi na korzyść innych, czerstwiejszych współzawodników. Po klęsce, jaką ponieśli zeszłego roku przez loiczny ale śmiertelny upór przy absolutyzmie i białej chorągwi hr. Chambord'a, przyjęli siedmiolecie marszałka Mac Mahon'a jako wypoczynek, jako schronienie po burzy, w nadziei zawsze, że neutralne pole siedmiolecia stanie się najlepszą kotwicą królewskich marzeń. Wszystkie ich organa przemawiają codziennie w tym duchu, a pomimo wszelkich zaprzeczeń, nawet urzędowych, nie wierzą ażeby władza marszałka miała być czem innem, jak tymczasowem wyręczeniem króla z Frohsdorfu.

Legitymiści z trwogą jednak przewidują zbliżający się moment, kiedy prawa konstytucyjne, choćby w najwięcej zacofanym duchu przyjęte, położą koniec tymczasowości i na siedm lat zamkną wrota hr. Chambord. Możemy więc wierzyć doniesieniom o nowych spiskach legitymistowskich — teraźniejsze wakacje podniosą jeszcze raz kwestję króla z Bożej łaski, ale zapewne ostatni. Nikt tutaj nie przywiązuje wielkiej wagi do owych spisków, gdyż bardzo mało jest takich, którzyby wierzyli w zmartwychwstanie tego co żyć przestało.

Bonapartyści są w innem położeniu. Idee napoleońskie były niegdyś silnie zakorzenione w masie narodu. Historja nowożytnej chwały i wielkości wiązała się z historją Napoleona I. i z najgłębszemi uczuciami ludu. Napoleonizm był najstraszniejszą bronią przeciw restauracji Burbonów i można śmiało powiedzieć, że mały kapral więcej się przyczynił do rewolucji 1830 roku, jak szaleństwo reakcji i ultramontanizmu. Ta popularność napoleonizmu tłumaczy także niesłychaną łatwość zamachu stanu 2. grudnia i powodzenie drugiego cesarstwa. Silna władza u góry, a u dołu demokracja powołana do życia i do wolności, miały swoich poważnych i sumiennych obrońców. Była to utopja tylko; demokracja, cezaryzm i dziedziczność, to zupełnie spaczone i wykluczające się żywioły. Nadto, cezaryzm napoleoński przekonał, że idee jego są złudne, że w zamian za pomyślność materjalną, którą niesłusznie sobie tylko przypisuje, zasiał w narodzie nasiona moralnego rozkładu, tak zgubne w swoich następstwach, że Francję przyprowadziły do nieznanych w historji klęsk i upokorzenia. Ale napoleonizmowi pozostała po Sedanie jedna wyraźna cecha jego charakteru: zuchwałość i czelność. Nią dziś walczy, podając się u ludu jako ofiara potwarzy — sobie przypisuje wszystko co dobrego się stało we Francji od lat dwudziestu i pięciu, a na przeciwników swych zwala wszystkie niepowodzenia i ułomności. Ludowi powiada: „porównaj twój stan za cesarstwa z dzisiejszą nędzą, a dowiesz się, gdzie są twoi prawdziwi przyjaciele — za cesarstwa byłeś wszechwładnym, dziś chcą cię pozbawić nawet prawa wybierania twoich reprezentantów“. Klasom oświeconym a liberalnym zaręcza znowu, że wolność nie da się pogodzić z republiką, że na powstrzymanie nadużyć demokracji potrzeba żelaznej ręki cesarza przez lud wybranego. Takiemi sofizmatami wojuje dzisiaj napoleonizm i przyznać należy, że jeżeli nie ma wielkiego powodzenia w narodzie, to hałasem jaki po świecie roznosi, jednych łudzi a drugich przestrasza. Jak długo jeszcze puste pęcherze bonapartyzmu zajmować będą uwagę publiczną, trudno przewidzieć, na to potrzebaby znać stan oszczędzonej fortuny młodego cesarzewicza, zaprzeczyć jednak nie można, że siedmiolecie marszałka Mac-Mahona ma w nim groźnego nieprzyjaciela, chociaż mniej niecierpliwego jak legitymizm.

Taki jest stan ogólny politycznych stronnictw we Francji w chwili zakończenia zimowej sesji Zgromadzenia narodowego.

Sprawy zagraniczne.

Walka stronnictw we Francji na razie zawieszona w Zgromadzeniu narodowem z powodu odroczenia się tegoż, wybuchła obecnie daleko żywiej w dziennikach rozmaitych opinij. Jak jedne piorunują na wstyd i hańbę, że bonapartyzm zyskuje coraz więcej wpływu, tak z drugiej strony utyskują inne na przemożną gospodarkę legitymistów, którzy z bezczelną zuchwałością propagują monarchję z Bożej łaski i nie wahają się wypowiadać pogróżek rządowi. Gabinet sam skonsternowany obecnie ucieczką Rochefort'a, nie wiedząc właściwie kogo obwiniać o to, rzuca się niemal na oślep. Donoszą np., że rząd żalił się w drodze dyplomatycznej przez posła swego w Londynie, obwiniając Anglję, jakoby ta pomogła do ucieczki Rochefort'owi, ale chłodni synowie Albionu odparli z krwią najzimniejszą, że okręt, na którym uszedł Rochefort, zatknął sobie wprawdzie banderę angielską, ale uczynił to dowolnie, nie wypłynął bowiem z Anglji, nie jest angielskim, a zatem i winy żadnej rząd królowej Wiktorji nie ponosi. Ucieczka ta spowodowała także nieustającą komisję konstytucyjną, a właściwie prawicę jej do uchwały w pomnem kole, że skoro się zbierze na pierwsze posiedzenie dnia 9. kwietnia, interpelować ma najpród rząd o tę nieszczęsną ucieczkę kilku ludzi byłej komuny, którzy odbierają apetyt i sen prawym obywatelom Francji, jużci że prawym, bo dbałym przedewszystkiem o wysadzenie na tron francuski jakiego choćby niedołężnego i w miniaturze despoty.

Z towarzyszów Rocheforta, którzy jednocześnie uszli, prócz Paschala Grousset i Jourde'a, trzej inni nazywają się: Ollivier Pain, Balliére i Grandville. Donoszą także, że plan ucieczki ułożył Jourde, a przeprowadzić go pomógł głównie Wiktor Hugo. Z powodu podejrzenia powyższego, ma zamiar rząd pociągnąć do odpowiedzialności pp. Adama i Wiktora Hugo, jak o tem donosi najświeższy telegram. To także powodowało rząd do ścieśnienia cenzury u granic, ażeby nie wpuścić do Francji żadnych zagranicznych dzienników, ani innych druków. — W Paryżu umarł dnia 4. bm. były minister p. Beulé. Tegoż dnia przybył były prezydent Stanów Ameryki południowej Jefferson Davis, ale w żadnej misji dyplomatycznej, tylko szukając zdrowia w Europie.

Rząd wersalski, usiłując odwrócić uwagę publiczności od ucieczki Rocheforta, stara się tę uwagę skierować w inną stronę. W tym celu organ rządu, *La Presse* pisze: „Wycieczki szpiegów pruskich na ziemię francuską przybrały takie rozmiary, iż żandarmerja musiała poczynić kroki energiczne w celu zapobieżenia temu. W ciągu dwóch tygodni aresztowano wielu podróżnych podejrzanych w okolicach Walencji, Sawojskiej i Lyonu, a po przesłuchaniu ich ścisłem, okazało się, że to nie zwykli turyści, ale oficerowie armji Jego ces. mości Wilhelma I. cesarza Niemiec. Żandarmerji dano rozkaz czuwania bacznie u południowo-wschodnich granic Francji, obieranych głównie przez szpiegów za terytorjum działania“.

Jednocześnie donosi *Journal de la Marne*, że szósty korpus armji pod dowództwem jenerała Douay zostający, ma być zmobilizowany i skoncentrowany w obozie pod Chalons, w celu niby odbycia próby uruchomienia wojsk. Szósty korpus rozłożony jest właśnie w departamentach pogranicznych Marny, Ardenów, Aube, Meuzy, Vogezów i Meurthe i Mozeli. Na czas feryj Zgromadzenia przeniósł się cały rząd do Paryża; ministrowie wszyscy zajęli już swe biura także w Paryżu. Mac-Mahon miał czy ma zamiar przedsięwziąć podróż po departamentach Francji, ażeby wypowiedzieć wszędzie swoje zapatrywania co do siedmiolecia. Sprzeciwiają się temu rojalistowscy członkowie gabinetu pp. Depeyre i Larcy i grożą w takim razie wystąpieniem z gabinetu.

Sprawa wojskowa ustrzęgła w Niemczech obecnie wyłącznie w dziennikach, którym już ostatecznie braknie programów pojednawczych, podsuwanych to rządowi, to deputowanym parlamentu. Natomiast nie śpi wcale sprawa wyznaniowa, i jak donoszą, sfery rządowe nie myślą poprzestać na ustawach majowych, ale mają zamiar przeprowadzić reformę kardynalną w ustawodawstwie kościelnem. W toku są obecnie roboty przygotowawcze, obejmujące cały zakres administracji kościoła katolickiego.

Cesarzowa Augusta wyjeżdża z Berlina jutro dnia 7. b. m. do Wajmaru na uroczystość urodzin wielkiej księżny Wajmarskiej, a w powrocie ztamtąd odwiedzić ma w Dreźnie królestwo Saskie.

O śmierci byłego posła niemieckiego w Brukselli Balana, podają dzienniki najsprzeczniejsze wiadomości. Donoszą naprzykład, iż był otruty, ale że na rezultat sekcji zwłok poczekać trzeba, ponieważ wnętrzności otrutego, podane być mają chemicznemu rozbiorowi.

Dnia 4. kwietnia, jak donoszą z Rzymu przyjmował papież wielu cudzoziemców z Europy i Ameryki. Landgraf Fürstenberg (ultramontanin niemiecki) odczytał przy tej sposobności adres, w którym skarży się na prześladowanie kościoła i pochwala wytrwałość papieża. Odpowiedział na to papież pochwałą wierności katolików i potępiając prześladowania, szczególniej w Niemczech. Tylko nigdy ani słówkiem nie wspomni ojciec święty o istotnie prześladowanych wiernych pod zaborem moskiewskim.

Z Hiszpanji idące na Paryż depesze karlistowskie donoszą, że Tristany otoczywszy w pobliżu Calafatu 600 republikanów wziął ich jeńcem bez oporu i bez walki.

Kortezy zebrały się były d. 3. bm. na ostatnie posiedzenie, na którem jednak nie uchwalono terminu nowych wyborów deputowanych.

Kronika.

(d. 7. kwietnia.)

Prześliczna pogoda wiosenna sprzyjała obchodom wielkanocnym. Przez oba dnie świąteczne roiło się na ulicach. Przyjęcie na święconem w „Gwieździe“ wypadło świetnie i serdecznie jak co roku. Święcone w Opiece narodowej zgromadziło około 80 ludzi, a nadto 17 rodzin zaopatrzono po domach, dzięki obywatelstwu, które za pośrednictwem p. Wiktora Wiśniewskiego dostarczyło w sporej obfitości wszystkiego, co się na stół wiel-

---

— Ba! na wszystko znajdzie się lekarstwo... A wiesz pan, że dama jego myśli jest prześliczna... dodał kawaler, podając jadło sir Williamsowi.

— Pan ją znasz?

— Nie widziałem nigdy; wiem wszakże, że jest to siostrzenica pani Kermadec, starej mojej przyjaciółki i słyszałem, że jest zachwycająca, a przytem ma być bardzo rozumna...

— Tak jest niezawodnie.

— Hm! Jeżeli nie kocha pana, to możnaby wątpić o tem, bo poprawdzie śliczny z pana mężczyzna.

— Niestety! nie kocha!

— Zkąd pan wiesz?

— Za późno przybyłem...

— A! miejsce zajęte! Ha! W takim razie trzeba rozpocząć oblężenie!... No! to je rozpoczniemy według wszelkich prawideł.

W tej chwili wszedł kamerdyner z oznajmieniem, że przybył posłaniec z listem od pani Kermadec. Kawaler rozłamał pieczęć, przeczytał i rzekł do posłańca:

— Idź do kuchni i posil się; dam ci odpowiedź.

Gdy Jonasz wyszedł, kawaler zawołał:

— Wybornie się składa! przeczytaj pan!

I podał mu list. Sir Williams przebiegł go wzrokiem i zaraz domyślił się, jaka rozmowa musiała mieć miejsce w Genets między panem Beaupréau, Teresą, jej córką i baronową. Nie uznał jednak za potrzebne opowiadać kawalerowi, w jak romantyczny sposób pojawił się w domu pani Kermadec.

— Morbleu! zawołał kawaler, nie będzie powiedziano, że synowiec mój przysłał mi tu pana bym mu dopomógł, a ja nic nie zrobiłem! Na rogi jelenie poprzysięgam, pan będziesz kochany!

— Panie! wybełkotał sir Williams, udając wielkie zakłopotanie, nie dodawaj mi pan nadziei, gdyż zawód zabiłby mnie...

— No, no, pomówmy rozsądnie, odrzekł kawaler, Jesteś pan bogaty?

— Zanadto bogaty, odparł sir Williams z niesmakiem... Gdybym był ubogi, może byłbym kochany...

— Ba! zawołał p. Lacy, rzadko się zdarza, by człowiek mający tylko tę wadę, iż jest zanadto bogaty, wstręt wzbudzał... A zatem jesteś pan bogaty... przytem szlachcic... a wyglądasz tak, że mógłbyś zawrócić głowę najwybredniejszej kokietce. Ustanowiwszy w ten sposób pański bilans, zobaczmy z drugiej strony bilans tej, którą pan kochasz... Naprzód panna Beaupréau nie ma nic, albo bardzo mało.

— Cóż mię to obchodzi! zawołał po rycersku baronet.

— A! ale może obchodzić drugą stronę. Najbezinteresowniejsza kobieta woli pałac, aniżeli chatkę. Dobre to w piosnkach, ale nie w życiu... Idźmy dalej! P. Beaupréau jest sobie szlachetką z prowincji Comtet, gdzie za papieskich rządów z lada folwarku robiono księstwo, z kurnika markizat, z łąki hrabstwo, a z ogródka o dwóch jabłonkach baronię. Za sześćset liwrów można było zostać księciem, a za dziesięć talarów baronem.

Sir Williams uśmiechnął się, kawaler mówił dalej:

— A zatem majątek i ród — zero. Pozostaje piękna panna, która otrzymała najlepsze wychowanie i ma matkę prawdziwie świętą. Będzie to więc poniekąd mezaljans; ale ożenisz się pan z kobietą którą kochasz... To już wiele znaczy.

— Ach panie! szepnął sir Williams, takie marzenie! tyle szczęścia!

— Ta, ta, ta! odrzekł kawaler, jeżeli Herminja nie pokocha pana za piętnaście dni, a rodzina jej nie będzie go na klęczkach prosić byś ją poślubił, to ja— będę nie ja!

— Panie! pan mię do szaleństwa doprowadzasz!...

— Bardzo dobrze! egzaltacja ta mu wielce przydatna w miłości. Młode panny lubią romantyczność, tajemniczność, cudowność... Właśnie nastręcza się sposobność potemu!

Kawaler zadzwonił, a gdy wszedł służący, kazał przywołać swego dojeżdżacza:

— Posłuchajno mości Pornic, rzekł gdy ten wszedł; dziś w nocy trzeba obsaczyć odyńca w lesie Carreau; jutro zapolujemy na niego.

— Pyszna to zwierzyna, odrzekł dojeżdżacz; ale w takim razie potrzebaby więcej psów.

— Poszlij po nie do Kerloven; pewno mi nie odmówią.

A gdy dojeżdżacz odszedł, kawaler rzekł do sir Williamsa:

— Szlachcic irlandzki jest odważny... to się rozumie... Napadnij pan śmiało na odyńca, a panna Herminia zachwyci się i zakocha.

— Zabiję go kordelasem odrzekł spokojnie baronet.

— Brawo! zawołał p. Lacy.

Potem usiadł przy biurku i napisał list następujący do pani Kermadeck:

„Kochana sąsiadko!

„Naprzód dziękuję za pamięć, chociaż obwiniętą w ciężkie wyrzuty. A ponieważ zawiniłem, więc bezzwłocznie chcę się poprawić. W samej rzeczy mam u siebie gościa, baroneta sir Williamsa, skończonego gentlemana. Jutro wybieramy się z nim na polowanie, na pysznego odyńca, prawdziwie królewskie zwierzę. Napędzimy go w „Dolinę szatańską,“ to jest niedaleko od gruntów pani. Jeżeli goście pani zechcą znajdować się w tem miejscu około dziesiątej rano, będę miał zaszczyt przedstawić romantycznej siostrzenicy pani najromantyczniejszego syna starej Irlandji.

„Całuję rączki pani i pozostaję u jej stópek.

„Kawaler de Lacy.“

Przywołano natychmiast Jonasza z kuchni i kawaler kazał mu natychmiast powracać z tą odpowiedzią do Genets.

— A teraz, rzekł p. Lacy, musimy się wywczasować, by nabrać sił na jutro. (C. d. n.)

kanocny patrzy. Szczegółowy wykaz datków ogłosimy temi dniami.

Głosy z publiczności. Szanowna Redakcjo! Custine nazwał Moskwę państwem fasad. Nasze społeczeństwo możnaby z równem prawem nazwać społeczeństwem kulisowych efektów. Wszystko co robimy, robimy dla demonstracji. Zamiast przysparzać sił narodowych, urządzamy teatralne obchody. Zamiast pracować nad dobrem narodu, bawimy się popisami bohaterstwa aktorskiego, o którem wiemy naprzód, że do niczego nie doprowadzi, o którem powinniśmy wiedzieć, że wiele sił tak drogich uroni. Może się mylimy. Ale zdaje nam się, że znów demonstracją i demonstracją tylko będzie wybicie medalu pamiątkowego na cześć Matejki. Wybiciem tego medalu nie dodamy i cala wzrostu, i tak wielkiemu mistrzowi, i nie damy sobie świadectwa przywiązania do sztuki. Bo gdy się medal bije, a obrazów nie kupuje, bije się medal jakby tylko na zbycie; jakby na to, by zagłuszyć własne nieczyste sumienie.

Rozpoczynamy agitację i zbieramy pieniądze, z których wydania nic a nic społeczeństwu nie przyjdzie. A kiedy nieużyteczna i li demonstracyjna składka odstrasza wszystkich od wszelkich składek — wolimy marnowania grosza raz przecie zaprzestać, i przez dłuższy czas, choćby przez lat kilka, zbierać pieniądz na ściśle użyteczny cel: na zakupno arcydzieł Matejki. Gdy one u nas w kraju zostaną, będą skarbem sztuki, i będą dla sztuki źródłem ożywczem. W kraju będą wzmagać ducha narodowego. Za granicą będą głośnem świadectwem naszej lekkomyślności. Zostawmy zbytki tym, co mają sił do zbytku. Medal to będzie zbytek, a nam potrzeba chleba pożywczego i na chleb ów sił ledwie starczy.

Śmiemy tedy prosić redakcję *Dziennika Polskiego*, aby się podjęła tak potrzebnej inicjatywy, i aby wezwała inne redakcje do pomocy. Sztuka, to potrzeba narodowa. Ale aby była użyteczną, trzeba się do niej brać praktycznie. Pielęgnowana rozumnie doda narodowi poważania, miastom znaczenia, a młodzieży zapału i chęci do pracy.

Prosząc o umieszczenie tego pisma w szpaltach waszego dziennika, zapewniamy o głębokiem poważaniu. *Wojciech Dzieduszycki. Paweł Nikorowicz. Juljusz Zawadzki. Ryszard Rozwadowski. Zenon Dobrowolski. Jan Ohanowicz. Grzegorz Łukasiewicz. Alfred Dobrowolski. Konstanty Ładomirski. Mieczysław Rokossowski. Ks. Sawa. Wereszczyński. Juljan Puzyna.*

Sprawy pocztowe. Przedlitawskie ministerstwo handlu w porozumieniu z węg. ministerstwem handlu zaprowadziło rozporządzeniem z 28. marca br. l. 876 do przesyłania listów pieniężnych (wartościowych) własne koperty, które po cenie 1 ct. w każdym urzędzie pocztowym jak i u prywatnych sprzedawców znaczków pocztowych nabyć można. Korzyść używania tych kopert jest ta, że zamiast dotychczas potrzebnych 5 pieczątek wystarczą przy listach opieczętowanych pocztowo oddanych dwie pieczęcie w miejscu gdzie się obadwa skrzydła koperty schodzą; przy listach, zaś pod warunkami obwieszczeniem z 24. kwietnia 1870 l. 6,855 ogłoszonemi pocztowo do przeliczenia zawartych pieniędzy oddanych, umieści urząd pocztowy w obudwu miejscach, gdzie się skrzydła koperty schodzą urzędową, w pośrodku zaś pieczęć nadającego. Używać można jednak dowolnie nowo zaprowadzonych lub własnych kopert, te ostatnie jednak jak dotąd 5 pieczęciami opieczętowane być winne.

Na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu ofiarowano następujące pieniężne kwoty: pp. Jakubowski Adam rzeźnik 2 zlr., Wojciech Jankowski wł. dóbr 10 zlr., panna Leontyna 5 zlr.; razem 17 zlr., za które to dary patrjotyczne, w imieniu komitetu pośredniczącego między krajem a Paryżem składam niniejszem serdeczne podziękowanie. *W. Wiśniewski.*

P. Szczepan Wicherek, b. urzędnik magistratu w Stryju, następnie urzędnik kolei Albrechta, gdy posada, którą zajmował, po ukończeniu budowy zwiniętą została, otworzył w spółce z bratem swoim przy ulicy Wałowej pracownię i skład obuwia w lutym r. b. i pracuje wytrwale w nowym zawodzie, a coraz liczniejszy odbyt jego wyrobów daje mu rękojmię powodzenia. P. Wicherek jest założycielem „Gwiazdy" stryjskiej, we Lwowie zajmował się gorliwie sprawami Towarzystwa produkcyjnego krawców i na prośbę dyrekcji prowadził jako buchalter kontrolę ksiąg tego Towarzystwa.

Jest to o ile wiemy, pierwszy we Lwowie wypadek, jakiego licznych przykładów dostarcza Warszawa, iż ludzie z wyższem wykształceniem oddają się zawodom rzemieślniczym, gdy urzędowe zawiodły.

W Jaćmierzu w powiecie Sanockim, umarł 2. b. m. ks. Onufry Kulczykowski, proboszcz miejscowy i kanonik honorowy kapituły przemyskiej, powszechnie ceniony i szanowany.

Lwów 5. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Jakkolwiek ogłoszone przepisy kolejowe obowiązują podróżujących do zaopatrywania się w drobną monetę na zakupno biletów, te przepisy jednak nie są tak do tłumaczenia, ażeby pp. urzędnicy kolejowi nie mieli obowiązku w czasie bardzo małego kupna biletów wydać kilka lub kilkanaście centów z guldena. Z d. 1. na 2. bm. jadąc pospiesznym pociągiem ze Stanisławowa do Lwowa, przypadł do mnie na podsieniu dworca w Stanisławowie zmięszany student jadący na święta, z prośbą, abym mu zmienił guldena, bo p. kasjer nie chce wydać reszty, a pociąg zaraz odjeżdża. Uczyniłem mu tę grzeczność i przypatrywałem się z innymi świadkami, jak student uradowany pospieszył od kasy z biletem, i zrobiliśmy już wtedy uwagę nad zimnem postępowaniem urzędnika, żądającego koniecznie drobnych pieniędzy, choć wcale natłoku podróżnych nie było. Wkrótce jednak i ja doświadczyłem tego samego losu, bo zmieniwszy studentowi guldena i zapłaciwszy za mój bilet jazdy, nie wystarczyło mi już drobnych 72 ct. za walizkę, a drugi kasjer powiedział, że nie ma z guldena wydać 28 ct. (choć mnóstwo drobnych już do kasy wpłynęło) i musiałem mu takowe pozostawić na święta. Czy nie raczyłaby dyrekcja pouczyć tych panów, że prócz pisanych i zatwierdzonych przepisów kolejowych, są także jeszcze pewne obowiązki pomiędzy ludźmi dobrze wychowanymi, i że przez wydanie drobnych pieniędzy podróżnemu nie przekroczy urzędnik ani ustawy, ani ubliży swej godności, a administrację kolei ochroni od zażaleń publiczności.

(JN) **Złoczów** 4. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dzisiaj odbyło się losowanie, celem ułożenia listy dla najbliższego okresu posiedzeń sądu przysięgłych, rozpoczynającego się d. 1. maja br. Wylosowani zostali jako główni przysięgli: 1 Wład. Obertyński, właściciel dóbr ziemskich w Łankach Małych, 2 Friedman Eizig, dzierżawca dóbr w Czercu, 3 Kurzrok Jonas Rafałów, rolnik w Kozowie, 4 Karol Hubicki, właściciel dóbr w Ożydowie, 5 Stan. Czeżowski, sekretarz rady powiat. w Podhajcach, 6 Lieber Majer przemysłowiec w Brzeżanach, 7 Napoleon Pilecki, właśc. realności w Trościańcu, 8 Ziemowit Milżecki, właśc. realności w Koniuchach, 9 Jan Konarski, właśc. realn. w Jeziernie, 10 Eker Mojżesz Lejba, szynkarz w Sassowie, 11 Wojciech Kordecki, aptekarz w Brzeżanach, 12 Zygm. Jezierski, właśc. folwarku w Strzeliskach-Nowych, 13 Piotr Walnś, właśc. realn. w Busku, 14 Izydor Nierenstein, kupiec w Brodach, 15 Henryk Zathej, dr praw i notarjusz w Brodach, 16 Jan Franz, właśc. realn. w Kamionce, 17 Józef Simon, kupiec w Brodach, 18 Bazyli Medycki, właśc. realn. w Mużyłowie, 19 Izydor Tarnawski, właśc. realn. w Plenikowie, 20 Sebastjan Bojak, rolnik w Kozłowie, 21 Kallir Nathan, kupiec w Brodach, 22 Hammer Hersz, kramarz w Bursztynie, 23 Karol Sawicz, właśc. realn. w Busku, 24 Hammer Leib, dzierżawca browaru w Bursztynie, 25 Ignacy Pierzchała, właśc. dóbr ziemskich w Uszkowicach, 26 Miecz. Kruszelnicki, właśc. dóbr w Pluchowie, 27 Piotr Pielecki, właśc. realn. w Narajowie, 28 hr. Jul. Dzieduszycki, właśc. dóbr w Zborowie, 29 Ant. Schäfer, kuśnierz w Rohatynie, 30 Michał Popiel, właśc. realn. w Medusze, 31 dr Wilh. Ornstein, adwokat w Brodach, 32 Gerszon Deligdisz, właść. realn. w Strzeliskach-Nowych, 33 Adam Berg, rolnik w Mirowie, 34 Jakób Huber, rolnik w Beckerdorfie, 35 Grünseid Mojż. Majer, dzierżawca w Zborowie, 36 Tytus Kielanowski, właśc. dóbr w Kozłowie.

Jako przysięgli zastępcy: 1 Ign. Tomaszewski, właśc. realn. w Podhajczykach, 2 Walenty Szwaykowski, właśc. realn. w Złoczowie, 3 Zuckerkandel Ozjasz, kupiec w Złoczowie, 4 Leon Ney, właśc. garbarni w Złoczowie, 5 Nathan Schor, kupiec w Złoczowie, 6 Ignacy Frenkel, dzierżawca folwarku w Bortkowie, 7 Tomasz Homme, lekarz w Złoczowie, 8 Franc. Medwey, dyrektor zakładu kąpiel. w Sassowie, 9 Winc. Krzysztofowicz, dzierżawca dóbr w Białkowcach.

(JD) **Jarosław** 5. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Do jakiego nieposzanowania cudzego mienia dochodzą galicyjskie koleje, dzienniki a w szczególności wasze pismo podnosiło już niejeden fakt tego rodzaju. Nie skutkuje to, i widać, że dyrekcje tych kolei zajęte chęcią przysporzenia akcjonarjuszom jak największej dywidendy a tout prix, sobie zaś odpowiedniej tantiemy, nie baczą na personal, któremu przypada mieć pieczę o mieniu publiczności, żywiącej i podtrzymującej te przedsiębiorstwa; w razie zaś szkody jakiej ze strony tej publiczności, wszelkiemi siłami starają się, aby pojedyńczy człowiek ponosił stratę, nie zaś przedsiębiorstwo.

Nie opowiem wam tedy nic nowego i wiem naprzód, że im to tak przylgnie do serca, jak groch rzucony o ścianę; jednakże za moją szkodę niech mi choć wolno będzie poskarżyć się.

Posłano mi z Drohobyczy parę sztuk mebli, prawie nowych, należycie opakowanych i z pewnością w dobrym stanie kolei powierzonych, bo inaczejby tam źle opakowanych albo nadpsutych mebli bez wzmianki o tem w rewersie frachtowym nie przyjęto. Przy odbiorze zaś oddano mi połamane i popękane tak dalece, że już chyba w piec wrzucić. Na zażalenie moje przed naczelnikiem stacji, otrzymałem od tegoż odprawę: „Es ist eine alte Waare, und ubrigens haftet die Bahn nicht für die Gebrechlichkeit der Waare." Więc ja z moją szkodą mogę apelować do pana Boga? Mógłbym był zapytać się pana naczelnika: dla czego to koleje taką wysoką cenę kładą za przewóz mebli, jeżeli się z niemi jak z budulcem albo drzewem do palenia obchodzą? albo dla czego to na zażalenie pana C., obywatela z Jarosławia, który całkiem nowe i dobrze opakowane meble (bo sam tego doglądał) ze Lwowa sprowadzone, połamane z kolei odebrał, nie otrzymał żadnego wynagrodzenia? To wszystkoby nic nie pomogło, nie ma względów u tych panów! Publiczność jako „misera contribuens plebs" niech płaci i niech ma sobie za zaszczyt, że takie przedsiębiorstwa prosperują, chociażby z jej krzywdą.

Nadwórna 1. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Od kilku dni dyliżans pocztowy z Delatyna spóźnia się o 4 godziny, i przez to przybywa do Stanisławowa dopiero o godz. 1. w nocy, zkąd pociąg kolejowy do Lwowa dopiero nazajutrz z rana o godz. 10. odchodzi, a więc podróżni dyliżansem wspomnionym nie tylko że po nocy jeździć muszą, ale nadto w Stanisławowie nocować i prócz niewygody niepotrzebne a znaczne koszta ponoszą. Także korespondencje z miasteczek: Delatyna, Nadwórny i Bohorodczan do Lwowa dopiero trzeciego dnia się dostają, co bez wątpienia dla całej publiczności i władz jest niekorzystnem. Przyczyną tego ma być zmiana czasu jazdy z Schigetu (na Węgrzech); gdy jednak nasza okolica najmniej się z Węgrami komunikuje a cała korespondencja skierowana jest ku Lwowowi, gdy dalej Schiget z Kołomyją jest bezpośrednio złączony i tamtędy komunikacja trwa nieprzerwanie, przeto upraszamy dyrekcję poczt, która na wygodę publiczności zawsze jest względną, aby dopiero co zniesioną jazdę napowrót zaprowadziła.

Zator 2. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Czytając pochlebne zdanie o p. Himelblau, księgarzu w Krakowie, powziąłem zamiar udania się do niego w imieniu naszej czytelni o wspomożenie ją książkami. Nadspodziewanie prędko nadesłał on 12 sztuk doborowych, tj. dla naszej czytelni przystępnych dzieł w wartości około 12 guld. z listem następującym: „Zawsze mam sobie za obowiązek, wspierać instytucje tyczące się oświaty kraju naszego i gotów jestem czynić to według możności, ale sam jeden nie wielką mogę nieść pomoc, któraby byłaby skuteczniejszą, gdyby i inni nakładcy okazywali się do niej gotowymi."

Dziękując tedy wydział czytelni w imieniu wszystkich członków za tę gotowość i poświęcenie się ciągłe dla kraju, zasyła panu Himelblau serdeczne podziękowanie.

Szan. księgarnie lwowskie i krakowskie prosimy także o wspieranie nas ile możności.

Korespondencje Redakcji. Panu A. Z.: Od chwili powstania samorządu... Udziela się takowe za osobliwsze zasługi około dobra miasta lub gminy; nie zdarzyło się nam jeszcze widzieć honorowego obywatela jakiej wioski. Bliższe szczegóły są w ustawie gminnej. — Panu J. M. z pod Tarnowa: Strasznie zagadkowe; nie wiemy o kim tam mowa? Zarzuty zbyt ciężkie ze względu na to, że rzecz przedstawiona ogólnikowo; te zarzuty tyczyć się mogą tylko jednostki, będącej wyjątkiem z ogółu urzędników.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 7. kwietnia.)

Kronika teatralna. Dziś pierwszy występ p. Neville w „Otellu".

* Wczoraj przedstawiono na scenie naszej przestarzałą już nieco, a jednak mimo to zawsze piękną, bo czysto narodową operetkę J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki". Teatr był licznie zapełniony, a publiczność ożywiona prawdziwie patrjotycznem uczuciem, obsypywała oklaskami każde cieplejsze słowo. Przyjęcie, jakiego doznały wczoraj „Skalmierzanki", powinno być wskazówką dla dyrekcji przy wyborze sztuk, przeznaczonych dla t. zw. niedzielnej publiczności. Całość wypadła wcale nie źle: pozwolimy sobie tylko zrobić uwagę, że rola Pieprzyka, zduna, wymagająca wiele prostoty i żywości w ruchach, nie jest stosowną dla p. Dobrzańskiego. P. Dobrzański, chcąc uwydatnić prostotę krakowskiego wieśniaka, zrobił z żywego chłopca — mazgaja: pod karazją krakowską czuć było aż nadto wyraźnie wyżytego barona z „Życia paryskiego".

* Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa muzycznego zaprasza najuprzejmiej P. T. członków, w wykonaniu „Pór roku" (Jahreszeiten) Haydena udział biorących na próbę, która się w środę 8. b. m. o godzinie 7. wieczór w zabudowaniu ratusza odbędzie.

* Dnia 1. b. m. otwartą została uroczyście w obecności cesarza i arcyksiążąt wystawa sztuk pięknych w Wiedniu. Cesarz oglądając obrazy, zwrócił szczególną uwagę na obraz Zygmunta l'Allemand, przedstawiający scenę z ostatniego naszego powstania i zażądał od znajdującego się opodal twórcy bliższych co do przedmiotu objaśnień. Obraz ten, przedstawiający rannych powstańców, których bronią przed barbarzyńską zemstą Moskali żołnierze austrjaccy, ma być wielkiej wartości, szczególniej pod względem historycznym.

* **Mapy ścienne polskie dla szkół.** Oglądaliśmy w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta trzy nowe mapy ścienne z tekstem polskim, wykonane w zakładzie litograficznym Edw. Holzla w Wiedniu i jego nakładem, mianowicie Galicję, Europę i obie półkule. Z nich Galicja ma 5 stóp długości, $3^3/_4$ szer., Europa jest $4^1/_2$ stopy długa, $3^1/_2$ szer., półkule są niemal tej samej wielkości. Tło pięknie kolorowane i czysty rysunek, ułatwiające uczniowi spamiętanie głównych postaci naziomu tak pionowych, jak poziomych, biegu gór, rzek i dróg (na mapie Galicji) powiększają wartość i użyteczność tych map. Mapę Galicji zdobią trzy bardzo pięknie wykonane plany Lwowa, Krakowa i Czerniowiec. Cena tych map jest bardzo przystępna, Galicja bowiem (nienaklejona) kosztuje 6 złr., Europa 3 złr. 40 ct., półkule 2 złr. 80 ct. Do tych dodane będą spisy alfabetyczne wszystkich nazw znajdujących się na nich z potrzebnemi tychże objaśnieniami. Mapy te również przydatne są dla szkół średnich jak ludowych i zasługują na tem większe rozpowszechnienie, gdyż od tego zależeć będzie wydanie jeszcze dwóch innych map, monarchji austrjackiej i Polski z ościennemi krajami słowiańskiemi.

* Na życzenie, z kilku stron objawione, żeby ogłosić treść *Warty*, nadmieniamy, że ponieważ jeszcze do dziś dnia nie wszystkie artykuły nadeszły, przeto zupełnego spisu rzeczy podaćby nie można: wymieniamy wszakże tymczasem nazwiska pisarzy:

Bełza Władysław ze Lwowa, Engestrom hr. Wawrzyniec z Drezna, Epstein Mikołaj ze Lwowa, Goszczyński Seweryn ze Lwowa, Chiżyński ksiądz z Leszna, Chłapowski Fr. dr. med. z Wrocławia, Kantecki ksiądz z Monasteru, Kantecki Klemens ze Lwowa, Koźmian Stanisław z Poznania, Kraszewski J. I. z Drezna, ś. p. Krasiński Zygmunt (list dotąd nieznany), Krzyżanowski Antoni z Poznania, Knjot ksiądz z Pelplina, Kusztelan profesor z Poznania, Lenartowicz Teofil z Florencji, Libelt Karol z Brdowa, Ligoń Juljusz z Królewskiej Huty, Malinowski ksiądz z Komornik, Marjański ksiądz z Wildy, Miłkowski Władysław z Krakowa, Motty Marceli prof. z Poznania, Maroński Stanisław prof. z Poznania, Pniejnia Stanisław (pseudonim), Radziejewski ksiądz z Królewskiej Huty, Skargi ks. Piotra synod brzeski (wydany ponownie przez dr. Rzepeckiego), Szulc dr. Kazimierz z Poznania, Ujejski Kornel ze Lwowa, śp. Wegner Leon (od dzieci zmarłego).

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 4. kwietnia. Edykta. Matwij Omelan z Iwańczan (Tarnopol) i Marcin Paliwoda z Bałkowiec (Tarnopol) uznani zostali za marnotrawców. Licytacje. W sąd. pow. w Białej 4. maja realność l. 40 w Bystry. W sąd. pow. w Radłowej 22. maja realność l. 40 w Łękach. W sąd. pow. w Uhnowie 27. kwiet. realność l. 9 w Józefinie. W sąd. kraj. we Lwowie 28. kwiet realność l. $720^2/_4$. W sąd. obwod. w Rzeszowie 4. maja suma 100 zł. zaintabulowana na realności l. 11-12 w Rzeszowie. W sąd. pow. sekcja II we Lwowie 7. maja realność l. 319 w Jaryczowie. Konkursa. Posada ekspedjenta pocztowego w Popielnikach (Śniatyn). Posada nauczyciela kierującego 3 kl. szkołą w Dobczycach (Wieliczka). Ogłoszenie. Dr. Herman Rosenberg, adwokat, przeniósł swą siedzibę z Tarnowa do Wiednia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Gdańsk, d 4. kwietnia. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* Przez cały tydzień mieliśmy pochmurne i dżdżyste powietrze. Wiatr zmienny, po większej części zachodni. Tranzakcje zbożowe w zachodniej Europie miały w tym tygodniu stanowczo lepszą tendencję, jakkolwiek pokup mało się tylko ożywił. W Anglii pomimo nieustającego importu zagranicznego, pomimo znacznych zapasów spichrzowych, ceny pszenicy od zeszłego poniedziałku były stalsze, a w Liverpoolu i Hall lepsze gatunki drożej płacono. Pomyślna piękna pogoda i dotychczasowy piękny stan ozimin, rokujące obfite żniwo, nie usposabiają bardzo Anglików do robienia wielkich zakupów na przyszłość, lecz z teraźniejszego usposobienia targów łatwo przewidzieć można, że mniej pomyślna temperatura z łatwością polepszenia cen spodziewać się może. We Francji na wielu placach ceny pszenicy podniosły się o 30 do 55 cent. na 100 kilog., na innych utrzymały się bez zmiany i wszędzie lepszy pokup przy wzmacniających się cenach przejawiał się. W Belgji i Hollandji po wielkich fluktuacjach cen w ostatnich czasach targi pozostały spokojne. W południowych Niemczech nad Renem i w Berlinie ceny mało się zmieniły. Na naszym placu pokup w tym tygodniu nieco był lepszy, bo chociaż dowozy wodą były dość znaczne, to przecież znajdowały chętnych odbiorców i lepsze gatunki płacono o 1 tal. drożej jak w zeszłym tygodniu. Żyto kupowano tylko dla potrzeb konsumcji, obniżyło się w przeciągu tygodnia o 1 tal. Jęczmień prawie bez zmiany, lecz mało dowieziony i mniej żądany. Groch słaby miał odbyt. Rzepik zaniedbany.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy 850 ton, żyta 250 ton. Płacono za 2000 ft. czyli ton pszenicę białą wagi holend. 126—130 ft. po 86—89 talarów, pszenicę wysoko pstrą wagi h. 126—133 ft. po 84—87 talarów, pszenicę jasno-pstrą wagi hol. 123—129 ft. po 82—84 tal., pszenicę pstrą w. hol. 116—125 ft. po 71—82 tal., pszenicę czerwoną w. h. 118—132 ft. 75—82 tal. Żyto wagi hol. 120—125 ft. po 61—63 tal. Jęczmień wagi hol. 107—110 fnt. po 62—66 tal. Groch 52·50—54 tal. Rzepik 82 tal. W dniu 31. marca znajdowało się na spichrzach:

31. marca 1874.			31. marca 1873.		
Pszenicy	8280	ton.	Pszenicy	12900	ton.
Żyta	1490	„	Żyta	12150	„
Jęczmienia	830	„	Jęczmienia	2260	„
Grochu	730	„	Grochu	2100	„
Rzepiku	7780	„	Rzepiku	4040	„

Z Polski do Gdańska od 27. marca do 1. kwietnia przeszło Toruń 3955 ton pszenicy i 131 ton żyta.

Aleksander Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Przez święta polityka spoczywała widocznie. Dzienniki są próżne. Niektórzy ministrowie przedlitawscy korzystając ze świąt opuścili Wiedeń na kilka dni.

Budżet marynarki austrjackiej na r. 1875 wykazuje w ordynarjum 8,900,000, w ekstraordynarjum zaś 2,219,000 guld.

N. fr. Presse dowiaduje się, że minister handlu jeszcze w bieżącej sesji przedłoży Radzie państwa projekt kolei z Czerniowiec do Nowosielicy (na granicy moskiewskiej.)

Na plac wystawy powszechnej w Wiedniu dozwoliło ministerstwu wstęp od Wielkanocy za opłatą 2[illegible] cnt. od osoby.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Paryż 7. kwiet. Zaraz po ferjach wielkanocnych ma rząd przedłożyć zgromadzeniu narodowemu projekt utworzenia Izby panów, której prezydent miałby być ewentualnym następcą prezydenta Rzeczypospolitej. Rząd będzie żądał uznania nagłości dla tego wniosku.

Moniteur konstatuje dziś, że frakcja legitymistów zamierza poruszyć znowu kwestję monarchji. Obiega pogłoska, że hr. Chambord osobiście ma wziąć kierownictwo swojej sprawy w rękę.

Wiedeń, d. 7. kwietnia, 10 godz. 35 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	—·—	Akcje kolei Karola-Lud.	251·—
„ Kredytowe	196·25	„ „ Południowej	143·5[illegible]
„ Anglo-Austr.-B.	128·50	Baubank	86·—
„ Unionsbanku	119·25	Vereinsbank	19·5

Usposobienie: dosyć stałe, ciche.

Wiedeń, 7. kwiet. Spęd wołów galicyjskich 500, razem 2982 sztuk. Targ z początku sły. Płacono po 31—$31^1/_2$, najlepsze po $31^3/_4$ zł. Później targ bardzo sły; 500 sztuk niesprzedanych.

Krzysztofowicz.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 4. kwietnia, 2 godz. 5 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	34·25	Akcje Anglo-Bank	82·—
„ Węg. Kred.	148·50	„ Ungar. Ostbahn	52·5[illegible]
„ Angl. Austr. B.	128·—	Galic. Indemnizacje	77·7[illegible]
„ Związkowego B.	120·—	1864 Losy	138·5[illegible]
„ Kolei Kar.-Ludw.	249·—	Koszycko-Oderberg.	134·—
„ „ Północnej	205·50	Verkehrsbank-Actien	103·5
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	43·2
„ „ Południow.	142·—	Baubank-Actien	88·—
„ „ Alföldzkiej	136·50	Staatsbahn „	311·5[illegible]
„ „ Elżbiety	196·—	Bankveins „	72·—
„ „ Lw.-Czern.	148·—	Wiener Bauverein	36·—
„ „ Węg. Półn.	108·—	Hypoth.-Rentenbank	19·—
„ Vereinsbank	18·—	Rosyjskie Banknoty	1·5

Usposobienie: mdłe.

Lwów, 4. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·25	Akcje Banku kredytow.	197·2[illegible]
„ „ „ „ srebrze	73·85	Londyn	112·4[illegible]
Losy pożyczki z r. 1860	103·—	Srebro	105·9[illegible]
Akcje Banku wiedeńsk.	962·—	Napoleondor	8 97

Przyjechali do Lwowa od 5. do 6 kwietnia.

Hotel Europejski. K. hr. Łączyński z Kutkorza, J. Groman z Tarnowa, H. Winnicki z Liska, St. Nartowski z Sorocznki.

Lwów z izby handlowej dnia 4. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	247 50	248 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	147 —	146 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	215 —	2 1 —
„ krajow. z wpł. 60%	— —	—
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 75	82 75
„ „ „ 6 „	74 —	— —
„ „ „ 5 „ w 37. l.	83 75	83 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 90	87 20
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 [illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 75	78 —
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 28	5 16
„ cesarski	5 27	5 19
Napoleondor	8 9[illegible]	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 16	8 [illegible]7
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 65
„ papierowy	1 56	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	106 50	105 25
Wiedeń, 3. kwietnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bankn.	69 25	69 15
„ „ „ „ sreb.	73 70	73 66
„ Oblig. ind. zk. austr.	97 50	97 —
„ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ „ węgiersk.	75 —	74 —
„ „ „ „ galicyj.	78 25	77 75
„ „ „ „ bukow.	77 50	76 75
„ „ „ „ siedmiog.	78 50	78 —
Węg. pożycz. kol. 500 prc. 500 franków = 120 złr.	94 50	94 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 15	90 —
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 50	95 —
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 —	74 6
„ wylosl. w 33 latach	74 75	84 25
„ Banu. połat. 120 złr.	112 75	112 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	3 2	306 —
„ „ „ 1854	98 75	98 25
„ „ „ 1860	108 —	102 75
„ „ „ 1864	139 —	138 50
„ prem. poż. węgiers.	77 50	77 25
„ Comorente	23 50	22 —
„ Kredytowe	— —	— —
„ żeg. parowej na Dunaju	94 —	— —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St.-Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglewich	16 —	15 —
„ Rudolfa	— —	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	535 —	534 —
Kolei północ. Ferdynanda	2 60	2 55
„ rządowej fr. a.	318	312 50
„ zachodniej ces. Elżb.	197 50	197 —
„ pardubickiej	—	— —
„ południowej	144 50	144 —
„ galicyjskiej	246 50	246 —
„ czerniowieckiej	146 50	148 —
„ Albrechta	119 —	118 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	108 50	109 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	55 50	156 —
„ alfeldsko-fiumańskiej	158 —	156 —
„ koszycko-bogum.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	217 —	216 0
„ wschodnio-węg.	58 50	52 25
„ austr.-północno-zachod.	184 —	183 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	199 —	198 —
Banku narod. austrjac.	964 —	963 —
Zakładu kredytowego	199 —	198 —
Akcje banku anglo-austr.	127 75	127 25
„ „ angl.-węg.	34 —	33 50
„ Zakładu kredyt. węg.	150 —	149 —
„ bank. franko-austr.	25 75	37 —
„ „ franco-węgiersk.	55 —	54 —
„ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	84 5	84 25
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	18 25	18 —
„ dla obrot. ogólnego	104 50	104 —
„ austr. ogól. banku	61 50	61 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	40 75	40 25
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	94 —	93 50
„ (Emis. 1862) „	92 25	91 75
„ rząd. St. 500 fr.	137 —	136 50
„ Emis. 1867 fr.	132 10	131 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 —	109 50
„ Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	223 —
„ poł. G. F. 100 złr. m. k.	92 50	92 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
„ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 10	104 90
„ wschod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
„ — w srebrze	96 50	95 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	102 25	102 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	76 75	76 25
„ Emisja 1867	87 25	86 75
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 25	81 75
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	93 50	93 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. kol. po 300 złr.	90 —	89 50
Waluty. Cesarskie korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 31	5 20
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 97	8 96
Suwereny angielskie	11 32	11 31
Imperjał moskiewski	—	—
Srebro	106 —	105 85
Srebro, kupony	106 —	105 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 61	1 66

Wezwanie.

Podpisany wzywa byłego artystę teatru krakowskiego a obecnie lwowskiego o natychmiastowe uiszczenie pozostałego długu w kawiarni p. Dyktarskiego, gdyż w przeciwnym razie nazwisko jego ogłosi 2117 1—1

Juliusz Moché,
markier w kawiarni p. Dyktarskiego w Krakowie.

Asystent farmacji
poszukuje umieszczenia.

Bliższa wiadomość pod adresem: **L. S.** post. rest. w Bełzie. 2105 1—1

Plac mierny we Lwowie,

przydatny na skład drzewa budulcowego z dobrym wjazdem, oraz małem pomieszkaniem, **poszukuje się** na której z dzielnic miasta. Interesowani zgłaszać się mają pod literą **M. S.** w ajencji p. Piątkowskiego naprzeciw katedry l. 9 n. we Lwowie. 2113 1—1

APTEKA w Kossowie
potrzebuje
Asystenta.

Panowie interesowani raczą się zgłosić do właściciela. 2118 1—3

Stanisław Bursa.

Za najwyższem pozwoleniem wyrabiają

Medale wojenne
BRIX & ANDERS

c. k. nadworni fabrykanci przedmiotów z bronzu i srebra. 2102 1—1

w Wiedniu Marihilferstrasse Nr. 18.

1 sztuka medalu wojennego ze wstążką	zlr.	1·—
1 „ „ „ wyzłoconego	„	1·50
1 „ małego medalu dla cywilnych	„	—·70
1 „ „ „ „ wyzł.	„	1·—

Uznanie publiczne.

Czytając różne ogłoszenia właścicieli składów fortepianów, znalazłem się w tem miłem położeniu i właścicielce takowego składu Annie Smutny przy ulicy Sykstuskiej l. 17, publicznie moją wdzięczność wyrazić, z powodu od niej kupionych czterech fortepianów, mianowicie: Kapsa, drezdeńskiej, Schweighofera, Fritza i Kerna wiedeńskiej fabryki, które odznaczają się taniością, trwałością i wybornym tonem. Przekonawszy się, że i teraz skład jej zaopatrzony w fortepiana i pianina, od zagranicznych i wiedeńskich najcelniejszych fabrykantów, ośmielam się w interesie Szanownej Publiczności skład jej łaskawym względom polecić, na które ze względu na taniość i wielki wybór ze wszech miar zasługuje.

2097 1—1 **M. J.**

Pomieszkanie

przy ulicy **Mickiewicza,** pod l. 5 w parterze, składające się z 5 umeblowanych pokojów z aikową; z kuchni, strychu, piwnicy itd.. a na żądanie i ze stajnią, jest z początkiem kwietnia b. r. **do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość tamże. 2114 1—1

Do sprzedania OWCE

elekt.-negretti, zostające dotychczas pod dyrekcją ś. p. W. Karśnickiego.

Matek wyborowych 100 z 63 jagniętami.

Baranów stanownych 4.

Listowne wyjaśnienia udziela Zarząd gospodarski dóbr **Korniowa** poczta **Czernelica.** 2115 1—3

Główny Skład
gotowej BIELIZNY męskiej
ZYGMUNTA STEIFA
ulica Jagiellońska l. 2.

Koszule męskie szirtingowe . . .	od	zlr.	1·50 do	4·50
Koszule płócienne	od	„	1·80 do	10·—
Koszule kolorowe	od	„	1·25 do	2·60
Koszule Oxforte	od	„	3·— do	4·50
Kalesony bawełniane	od	„	1·— do	1·50
Kalesony płócienne	od	„	1·50 do	2·50

Wielki wybór **Płócien** holenderskich, rumburgskich i irlandzkich. **Chustek** do nosa białych płóciennych i batystowych kolorowych, jedwabnych, emitacja batystowych. 2082 2—?

KSIĘGARNIA POLSKA
we Lwowie przy ulicy Kopernika pod l. 12,

otrzymała na główny skład

Bibliotekę umiejętności przyrodniczych,

która wychodzi zeszytami miesięcznemi i zawiera prace najznakomitszych przyrodników europejskich. Przedpłata roczna **8** zlr, półroczna **4** zlr. **50** cnt. We Lwowie miesięcznie **70** cnt. Drukuje się obecnie tom II. *Wundta:* **O duszy ludzkiej i zwierzęcej,** tom I. tego znakomitego dzieła wyszedł w roku zeszłym i kosztuje **4** zlr. **50** cnt. Oprócz tego już wyszło *Tyndalla:* **O cieple** cena **4** zlr. Dalej wyjdą *Tyndalla:* O dźwięku, O świetle, O elektryczności; *Huxleya:* Zasady fizjologii; *Spencera:* Zasady biologii; *Secchiego:* Słońce; dalej przygotowane do druku prace: *Helmoltza, Bernsteina, Liebreicha, Hermanna, Vogla, Wurtza, Virhofa, Leuckarta* i inne. Jest to wybór najznakomitszych prac przyrodniczych, jakie się w ostatnich latach ukazały w literaturach: angielskiej, włoskiej, francuskiej i niemieckiej. — Obok tego wychodzą oddzielnie dzieła uczonego angielskiego

KAROLA DARWINA:

1. O pochodzeniu człowieka z 72 drzeworytami. Cena **12** zlr. **50** cnt.
2. O powstawaniu gatunków i O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt, z licznemi drzeworytami i fotografiami. Cena **15** zlr.

BIBLIOTEKĘ HISTORYCZNĄ

wychodzącą we Lwowie po 2 sześcioarkuszowe zeszyty na miesiąc, która podaje obecnie *Szlossera* **Dzieje powszechne.** Przedpłata kwartalna **2** zlr. **22** cnt. Od początku wydawnictwa do końca b. r. **22** zlr. **20** cnt. z przesyłką. Drukują się właśnie tom 7. i 8.

Bibliotekę dziecinnych amatorskich teatrów,

w której wyszły uwieńczone na konkursie komedyjki dla dzieci: *Marji Grabowskiej* **Mały Nauczyciel** (znakomita) i *Władysławy Izdebskiej* **Naszyjnik Babuni.** Cena obu razem tylko **70** cnt. w. a.

Przechadzki archeologiczne po Lwowie

napisał Stanisław Kunasiewicz, zeszyt I. Cena 1 zlr.

Księgarnia Polska dostarcza również wszelkie dzienniki, czasopisma, wydawnictwa perjodyczne, wszelkie nowości literackie i t. p., a wkrótce nakładem swoim zamierza wydawać czasopismo literackie, naukowe i artystyczne p. t. **Pług.** 2055 2—6

Nie potrzeba frotera!

Najlepsza Masa kauczukowa do zapuszczania podłogi

w trzech kolorach z załączeniem sposobu użycia takowej.

Funt wystarczający na wielki pokój kosztuje 1 zlr.

SKŁAD WOSKU

żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki świec woskowych

FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA
we Lwowie w Rynku l. 45.

Do nabycia w Krakowie: w handlach pp. Fr. Fiszera w Rynku i A. Stępińskiego i Grosa przy ulicy Grodzkiej; ***w Czerniowcach:*** w handlu J. Schnircha. 1400 2—6

2659

Niniejsze
ogłoszenie centowe

dowodzi, że stawi się czoło wszelkiej konkurencji; pomimo niesłychanie niskich cen, artykuły następujące są nad wszelkie oczekiwania zadowalniającemi pod względem jakości.

1 ct. 5 sztuk dobrych piór stalowych.
1 „ 2 sztuki trzonków do piór.
1 „ 1 teka do pisania.
1, 2, 3, 5 cnt. różne perfumowane fajerwerki pokojowe.
2 ct. jedna łyżeczka do kawy metalowa posrebrzana.
2 ct. 1 sztuka pięknego mydła toaletowego.
3 „ 1 praktyczne kółko na klucze.
3 „ 1 szczoteczka do smarowania.
3 „ 2 książeczki hawańskiego papieru cygaretowego.
„ patentowany przyrząd do zapinania trzewików i rękawiczek.
„ 1 kawałek gumelastyki.
3 „ Kalendarz wieczysty.
3 „ Piękna książeczka do notowań.
3 „ 1 kaw. ładn. laku pachnącego.
3 „ Tacka blaszana.
3 „ Pudełko z zapałkami woskowemi.
3 „ 1 flaponik wiedeńskiego atramentu postępowego.
4 „ Elegancka ramka na fotografje.
4 „ Pudełko z 12 farb. wraz z pędzl.
4 „ 1 łokieć lontu.
4 „ Posrebrzany naparstek.
5 „ Lusterko kieszonkowe.
5 „ Harmonika ustna.
5 „ Para podwiązek.
5 „ Łyżka stołowa metalowa posrebrzana.
5 „ Pudełko kieszonkowe na zapałki.
5 „ Ein Madchenfänger.
5 „ Ładny zegarkowy łańcuszek.
5 „ Nadstawka szklanna do lichtarza
5 „ Kula sreb. do czyszczenia metalu
5 „ Różne zabawki.
5 „ Różne gry towarzyskie.
5 „ Książka z obrazkami i tekstem.
5 „ Piękna broszka.
5 „ Piękny pierścień.
5 „ Praktyczna wskazówka daty.
5 „ Filiżanka na kawę.
5 „ Podstawka pod sztućce.
5 „ Piękna nadstawka na lichtarz.
5 „ 1 sztuka mydła glycerynowego lub ziołowego.
5 „ 1 sztuka dobrej pomady na wąsy.
5 „ Grzebień kauczukowy.
5 „ Najlepsza pasta ziołowa do zębów
5 „ Skarbonka z blachy.
5 „ 1 para podtrzymywaczy spodeń.
5 „ Ładna trąbka blaszana.
5 „ Gwizdówka sygnałowa.
5 „ Torebka na cygara praktyczna.
5 „ Karton z 3 kawałkami laku.
5 „ 12 sztuk ołówków.
5 „ Stopphols.
5 „ Najpiękniejsze fotografje.
5 „ Przyrzynacz cygarów.

5, 10, 20, 30, 40, 50 ct. Różne przedmioty przydatne na podarunki dla dam, mężczyzn, dziewcząt i chłopców.
6 ct. 1 tuzin papilotów z dobrej skóry.
8 „ Zegarek dziecięcy z łańcuszkiem.
10 ct. Para rękaw. nician. dla dzieci.
10 „ Krawatka jedwabna męska.
10 „ Książka notatkowa z kalendar.
10 „ Pudełko z 12 farbami dobremi.
10 „ Cygarniczka z prawdziw. pianki morskiej.
10 „ Ładny garnitur: broszka i kolczyki.
10 „ Flakonik olejku pachnącego do włosów.
10 „ Łańcuszek do nożyczek.
10 „ Grzebień bawoli damski.
10 „ Dobry zamek do kufra.
10 „ Calówka miary wiedeńskiej i francuskiej.
10 „ Piękny wachlarz.
10 „ Para filiżanek porcelanowych.
10 „ Porcelanowy talerz pod desser.
10 „ Praktyczna maszynka cygarow.
10 „ 100 sztuk posortowanych igieł.
10 „ Dobra portmonetka.
10 „ Para pończoch dziecięcych.
10 „ Fajka z cybuchem.
10 „ Cygarniczka z pianki morskiej.
10 „ Przyrząd do posypywan. cukru.
10 „ Haengefeuerzeug.
10 „ Pasek ze skóry lakierowanej.
10 „ Piękny bronzowy medaljon.
10 „ Piękna podstawka do zegarka z aksamitu.
10 „ Szczotka do błota.
10 „ Ładny garnitur guzików do kołnierzyków i rękawów.
10 „ Praktyczny korkociąg.
10 „ Centymetr.
10 „ Tabakierka.
10 „ Nożyczki stalowe.
10 „ Sznurek prawdziwych koralów.
10 „ Flakonik wody lub mydła na plamy.
10 „ Pięknie ubrana lalka.
10 „ Szczoteczka do zębów.
10 „ Grzebień.
10 „ Para modnych kolczyków.
10 „ Słoik pomady wzmacn. włosy.
10 „ Koszyk na bawełnę.
10 „ 1000 sztuk drobnych drewnianych wykłuwaczy do zębów.
10 „ Trzepaczka do sukień.
10 „ Wałek do włosów.
10 „ Modny łańcuszek do zegarka.
10 „ Album z 12 widokami Wiednia.
10 „ Scyzoryk z 2 ostrzami.
10 i 20 ct. Piękne laseczki.
15 ct. 1 para wielkich mocnych skarpetek.

15 ct. Para wiel. mocnych pończoch.
15 „ Para rękawiczek nician. dams.
15 „ Skórzany rzemyk do plaidów.
15 „ Sztuciec stołowy (widel. i nóż).
15 „ Flakonik najlepszego pachnidł.
15 „ „ prawdz. wody kolońs.
15 „ Piękne nożyczki.
20 „ Para rękaw. nician. męskich.
20 „ Flaszka płynnego kleju na zim.
20 „ Wielka harmonika mieszkowa.
20 „ Druciany koszyk na chleb.
20 „ Szczotka do włosów dobra.
20 „ Maszyna do łapania pcheł.
20 „ Kieszonkowy termometr dobrze uregulowany.
20 „ Praktyczny rozciągacz rękaw.
20 „ Kieszonkowa szczoteczka z grzebykiem i lusterkiem.
20 „ Para porcelan. waz na kwiaty.
20 „ Doskonały optyczny dalekowidz (wskazuje na ćwierć mili odległości).
20 „ Angielska brzytwa.
20 „ Para damskich dług. pończoch.
20 „ Piękna poduszka do szycia ze śrubą.
20 „ Para szelek.
20 „ Sztuciec cały (nóż, widelec i łyżka).
20 „ 100 sztuk pięknych kopert na listy.
25 „ Zegarek słoneczny dobrze uregulowany.
25 „ Album na fotografje.
25 „ Pince-nez (szkło optyczne).
30 „ Koszyk ręczny.
30 „ Patentowany przyrząd do ostrzenia stali i żelaza.
30 „ Najnowsze angielskie flaszki do karmienia dzieci (czyniąc zbytecznemi mamki.
35 „ Globus z obrazowem przedstawieniem wszystkich narodów na ziemi.
35 „ Mały teatr dla dzieci z figurkami.
35 „ Duża, mocna torba na książki z rzemykiem.
40 „ 100 sztuk papieru listowego.
60 „ Parasolka.
1·20 ct. Dobry wielki deszczochron.
1·30 „ Zegarek ścienny, dobrze uregul. z 2-letnią gwarancją.
2·80 „ Kompletny przyrząd biurowy do pisania, z odlewu bronzowego, składający się z 10 sztuk: 1 ciężarek, 2 wysokie lichtarze, 1 ręczny lichtarz, 1 termometr, 1 przyrząd do zapałek, 1 podstawka do zegarka, 1 piórnik, 1 popielniczka.

Gratis i franko otrzyma każdy z ilustracjami katalog towarów, w którym tysiące przedmiotów znajduje się zapisanych.

BAZAR FRIEDMANN, Wien, Praterstrasse 26.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 27—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Zapraszam Szanownych Panów wyborców z grupy posiadłości większych, na dzień **22. kwietnia** 1874, godzinę 4-tą po południu do **Rohatyna** na zebranie w sali Rady powiatowej, dla porozumienia się względem wyborów z tej grupy do Rady powiatowej. 2103 1—3

Rohatyn, 2. kwietnia 1874.

Prezes Rady powiatowej
Władysław Tustanowski.

WERNER i Spółka
we Lwowie,
utrzymuje na składzie

Siewniki szerokorzutne 9′	zlr.	140
dto dto z osią poprzeczną 12′	„	170
Młynki własnego wyrobu z 10 rafami	„	85
Extyrpatory 5 radłowe	„	28
Obsypniki do roślin okop.	„	22

Oprócz wyżwymienionych przedmiotów polecają po cenach zniżonych młocarnie z kieratami dwu i czterokonne, Młynki do czyszczenia zboża z różnych fabryk, Sieczkarnie, Srarpacze do jarzyn, Gniotowniki i t. p. 2059 11—12

G. SOPUCH.
Wyprzedaż zupełna
SKŁADU PŁOCIEN i BIELIZNY

pod „Piękną Polką“ we Lwowie, ulica Halicka l. 242.

Ogłaszam niniejszem, iż zwijając mój handel zupełnie w najkrótszym czasie, postanowiłem sprzedać cały zapas moich towarów **niżej cen zakupna.** 2071 12—12

G. Sopuch.

Coby się szan. odbiorcom nie podobało, to firma nasza przyjmuje napowrót, lub wymienia za inne towary, dając tym sposobem dowód najściślejszej rzetelności.

Tylko spróbować,

by się przekonać o nadzwyczaj tanich cenach przedmiotów poniżej wymienionych.

Wszystkie towary sprzedają się pod gwarancją najlepszej jakości.

Mamy tak wybór wielki przedmiotów najnowszych, praktycznych i zbytkowych, jakiego drugiego w Wiedniu nie masz; znajdzie tam stary i młody, czego potrzebuje, a za drobnostkę można tam znaleźć piękny i odpowiedni prezencik tak dla dam jak i dla mężczyzn, jak i dla dzieci wszelkiego wieku.

Cennik towarów naszych może otrzymać każdy za dokładnem podaniem adresu bezpłatnie i franco; dla mieszkańców tedy na prowincji jest bardzo korzystną rzeczą, jeżeli sobie każą przysłać taki cennik, znajdą tam bowiem cenę i dokładną nazwę wszystkich na składzie będących przedmiotów. Przesyłki uskuteczniają się albo za pobraniem pocztowem, albo za gotówkę.

Motto firmy: I taki towar może być dobrym!

Wiedeńskie towary skórzane
znane jako najlepszy wyrób.

Damskie torby ręczne z oprawą stalową, 1 sztuka ct. 65, 70, 90, zlr. 1, 1·20; z najlepszego chagrinu z porlacanym zamkiem sztucznym 1 sztuka zlr. 2, 2·50, 3·20, 3·50.

Najnowsze praktyczne portmonetki dla dam i mężczyzn 1 sztuka ct. 40, 60, 80, 90, zlr. 1, w najlep. gatunku zlr. 1·20, 1·50, 2, 2·50.

Praktyczne pularesy 1 sztuka ct. 60, 80, zlr. 1, 1·50; najlepsze gatunki 1 sztuka zlr. 2, 2·50, 3, 4, 5.

Pularesy na cygara 1 sztuka ct. 40, 60, 80, zlr. 1, 1·50, w najlepszym gatunku zlr. 2, 2·50, 3, 3·50.

Książki do notowania ct. 10, 15, 20, 25; najlepsze ze skórce ct. 30, 40, 50.

Tytoniérki ct. 40, 60, 80, zlr. 1, 1·20, 1·50.

Torby podróżne z mocnej skóry z zamkiem i kluczyk. 1 szt. zlr. 2·20, 2·40, 2·80, 3·50, 4, 4·50, 5.

Wodotrwałe kufry podróżne najlepiej urządz. 1 szt. [illegible]

Flaszki podróżne, obciągnięte skórą i z kubkiem 1 sztuka zlr. 1·50, 1·90, 2·20.

Największy wybór najpiękniejszych albumów

na 25 obrazów, ozdobne ct. 50, 80, zlr. 1, 1·50.
„ 50 „ złocone ct. 90, zlr. 1·50, 2.
„ 50 „ bardzo ozdob. zlr. 2·40, 3, 3·50, 4, 5.
Przepyszne egzemplarze na 100—200 obrazów 1 sztuka zlr. 4, 5, 6, 8.

Album muzykalne.

Każde takie album przy otwarciem gra dwie najnowsze i najulubieńsze sztuki bardzo przyjemnemi dźwiękami. Jakaż to niespodzianka dla odwiedzającego, gdy przeglądając album z ciekawości, słyszy naraz [illegible] muzykę. 1 sztuka małego formatu zlr. 9, 10; 1 sztuka większego formatu zlr. 11, 1 sztuka in 4to egzemplarz pyszny zlr. 14.

Najlepsze optyczne dalekowidze ze szkłem achromatycznem i dokładnem widzeniem na 1—3 mil odległości po zlr. 4, 4·50, 5·50, 6·50, 7·50.

Neccessaires damskie

zawierające wszelkie rekwizyta do szycia bardzo ozdobnej powierzchowności ct. 50, 80, zlr. 1, 1·50.

Takież same bardzo ozdobne zlr. 2, 2·50, 3, 4, 5.

Za połowę ceny poprzedniej.

1 para waz najnowszego fasonu z franc. porcelany ct. 40, 60, 80, zlr. 1, 1·50, większych rozmiarów zlr. 2, 3, 4, 5.

Praktycznym i tanim podarunkiem jest nowy garnitur do pisania z lanego bronzu, składający się z 10 sztuk, a mianowicie: 1 podstawka do zegarka, 1 kałamarz i piaseczniczka, 1 podpórka na pióra, 1 ciężarek, 2 lichtarze, 1 termometer, 1 lichtarz ręczny, 1 schowek na zapałki, 1 obcieracz piór, wszystko bardzo piękne i eleganckie, a kosztuje tylko 3 zlr.

Główny skład

pończoch damskich, męskich i dziecięcych, najlepszego saskiego wyrobu.

1 tuzin skarpetek męskich zlr. 1·80, 2·40.
1 „ „ najlepszego gat. zlr. 3·50, 4·50.
1 „ długich pończoch dams. zlr. 1·80, 2·50, 3·50.
1 „ „ „ w najlep. gat. zlr. 4·50, 5·50.
1 „ pończoch dziecięcych zlr. 1·50, 2, 2·50.

Największy wybór Wachlarzy
balowych, teatralnych i spacerowych.

1 sztuka prosta ale piękna ct. 30, 40, 60.
1 „ ładnie emaljowana ct. 40, 80, zlr. 1, 1·20.
Pysznie zrobiona zlr. 1·50, 2, 2·50, 3, 4, 5, 6.

Dla Dam niezbędne.

Uniwersalne damskie puzderko toaletowe, wielkie ładnie polerowane, do zamykania z lustrem, a wewnątrz 1 kawałek mydła toaletowego, 1 flakon perfum, 1 kaw. pomady woskowej, 1 lusterko kieszonkowe, 1 grzebień do fryzowania, 1 grzebień do pyłu, 1 flakon wody kolońskiej, 1 przyrząd do wyrywania włosów, 1 sztuka pasty na zęby, 1 flakon olejku na włosy, 1 pomada do włosów, grzebyk kieszonkowy, 1 grzebyk z rączką, 1 przyrząd do czyszczenia grzebieni, 1 szczotka do sukień, 1 szczotka do włosów, szczoteczka do paznokci, przyrząd do czyszczenia języka, raszpla do paznogci, 1 szczoteczka do zębów. Wszystko w najlepszym gatunku, a kosztuje tylko razem zlr. 4·50.

Krawatki jedwabne męskie 1 sztuka czarna lub kolorowa ct. 25, 35, 45 i 60.

Najmodniejsze szarfy jedwabne po ct. 80, zlr. 1, 1·50.

Najlepsze szelki, trwałe i praktyczne. 1 para z angielskich nici ct. 45, 60, 80, z jedwabiu ct. 90, zlr. 1·20, 1·50.

Najlepsze angielskie szczyrki po ct. 25, 35, 45, 60, 80, zlr. 1, 1·20.

Prawdziwe cygarnice i fajki z piany morskiej w najpiękniejszym fasonie i pięknie rzeźbione po ct. 50, zlr. 1, 1·50, 2, 3.

Kompletnie urządzone garnitury do kurzenia tytoniu z prawdziwej pianki i bursztynu, w pudełku formatu kieszonkowego z rozmaitemi [illegible]

Dla mężczyzn bardzo przydatne.

1 uniwersalne puzderko toaletowe, ładne, do zamykania z lustrem, a wewnątrz: 1 brzytwa angielska, pendzel ze szczeci borsuczej, 1 kawałek mydła Windsor, 1 metalowa puszka na mydło, 1 pasek do ostrzenia, grzebień kauczukowy, szczoteczka do zębów, [illegible] Wszystko w najlepszym gatunku za zlr. 3·80.

Srebro chińskie

grubo platerowane srebrem, w najlepszej jakości, z 10-letnią gwarancją przy nieustannem używaniu:

1 tuzin łyżek stołowych zlr. 16, łyżeczek do kawy zlr. 9; noży i widelców zlr. 27; 1 para lichtarzy zlr. 4, 5, 6.
1 łyżka półmiskowa zlr. 4, 4·80.
1 tuzin noży deserowych zlr. 10—50.
1 solniczka zlr. 2·20.
1 pieprzniczka zlr. 1·50, 2.
1 cukierniczka zlr. 2, 3.
1 chochelka zlr. 2, 3.
1 chochla zlr. 5·50, 6·50.
1 tuzin podstawek pod noże zlr. 8.

Inne przedmioty ze srebra chińskiego po cenach fabrycznych. Wyrób ten jest co do farby jak i fasonu dokładną imitacją prawdziwego srebra.

Wstrzykawki cynowe,

które się powinne znajdować w każdym domu; 1 wstrzykawka dla dzieci ct. 80, zlr. 1, 1·20; 1 wielka wstrzykawka zlr. 1·40, 1·80, 2·20; 1 wstrzykawka maciczna ct. 90, zlr. 1·20; wstrzykawka do ran szklanna ct. 10, cynowa ct. 30.

Łyżki z prawdziwego metalu Brytania (łyżki zdrowia). Angielski ten fabrykat jest wolny od wszelkich materjałów truciznowych, nie zakwasza się przeto, jak inne metale, jest bardzo trwały, pozostaje ciągle biały i połyskujący.

12 sztuk łyżeczek do kawy ct. 80.
12 „ łyżeczek dla dzieci zlr. 1·20.
12 „ łyżek stołowych zlr. 1·50.
1 chochelka ct. 30.
1 chochla ct. 50.

Prawdziwe łyżki Alpacca.

1 tuzin łyżek stołowych zlr. 2·40, 2·80, 3·50, 4·50, 5.
1 „ łyżeczek do kawy zlr. 1·30, 1·60, 2·40.
1 chochla zlr. 1, 1·20.
1 chochelka ct. 45, 60.

Posrebrzane łyżki metalowe, zawsze białe:
12 sztuk wielkich łyżek stołowych ct. 95.
12 „ łyżeczek do kawy ct. 45.

Najlepsze angielskie sztućce stołowe.

1 tuzin oprawny w róg bawoli zlr. 3·50, 4·50.
1 „ najlepszego gatunku zlr. 5·50, 6·50, 7·50.
1 „ sztućców deserowych w drzewo, kość i róg bawoli oprawnych zlr. 2, 3, 4.

Najlepsze lichtarze Alpacca.

Wysokość cali:	4	5,	6,	7,	8,	9,	10
Cena 1 sztuki ct.	40,	50,	60,	70,	80,	90.	zlr. 1.

Najlepsze florentyńskie lichtarze stołowe z bronzu 1 para zlr. 1·50, 2·50, 3, 3·50, 4.
Takież same dwuram. najnow. fas. 1 para zlr. 3, 4, 5.
1 Lichtsparer z alabastru ct. 10, z tacką ct. 15.

Najlepsze latarki kieszonkowe, bardzo praktyczne 1 sztuka ze szkłem oślepiającem, bardzo szeroko rozrzucająca promienie ct. 60, 70, 80; z poczwórną blendą zlr. 1·20.

Optyczne dalowidze z dobrem szkłem, na odległość pół mili dokładnie pokazujące; 1 sztuka ct. 40, 80, zlr. 1, 1·20

Za bezcen

są garnitury tytoniowe z bronzu; postument na cygara (w formie ruin), popielniczka, zapalniczka i piękna cygarnica z prawdziwej pianki; wszystko razem zlr. 1·50.

Zarazem zwracam uwagę Szan. mieszkańców prowincjonalnych na mój oddział komisowy; jest to jedyny w swoim rodzaju handel: największy bowiem i najmniejszy obstalunek jakiegokolwiek rodzaju załatwia się szybko i tanio. Poleca się więc do licznych zamówień.

Das erste österr. Commissions-Geschäft BAZAR FRIEDMANN in WIEN, Praterstrasse Nr. 26. 1027

CEMENT Portlandzki
z r. 1874.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do kół,

po cenach najprzystępniejszych zawsze znajduje się w zapasie ***w głównym składzie dla Galicji***

AUGUSTA SCHELLENBERG
we Lwowie.

2057 12—?

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana zlr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Lipca 1874 r.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 2004 15—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny
i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu;**
„ „ Galicyjski Bank krajowy
i filia jego w **Brodach;**
w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Wałowej pod l. 4,

przyjmuje od 1. maja 1873 r. począwszy

WKŁADKI na KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI

od jednego zlr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek ***do 200 zlr.*** uiszcza się ***bez wypowiedzenia.*** Udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego zlr. w. a.

Godziny czynności biurowych:
od 9tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu. 2006 19—?

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.